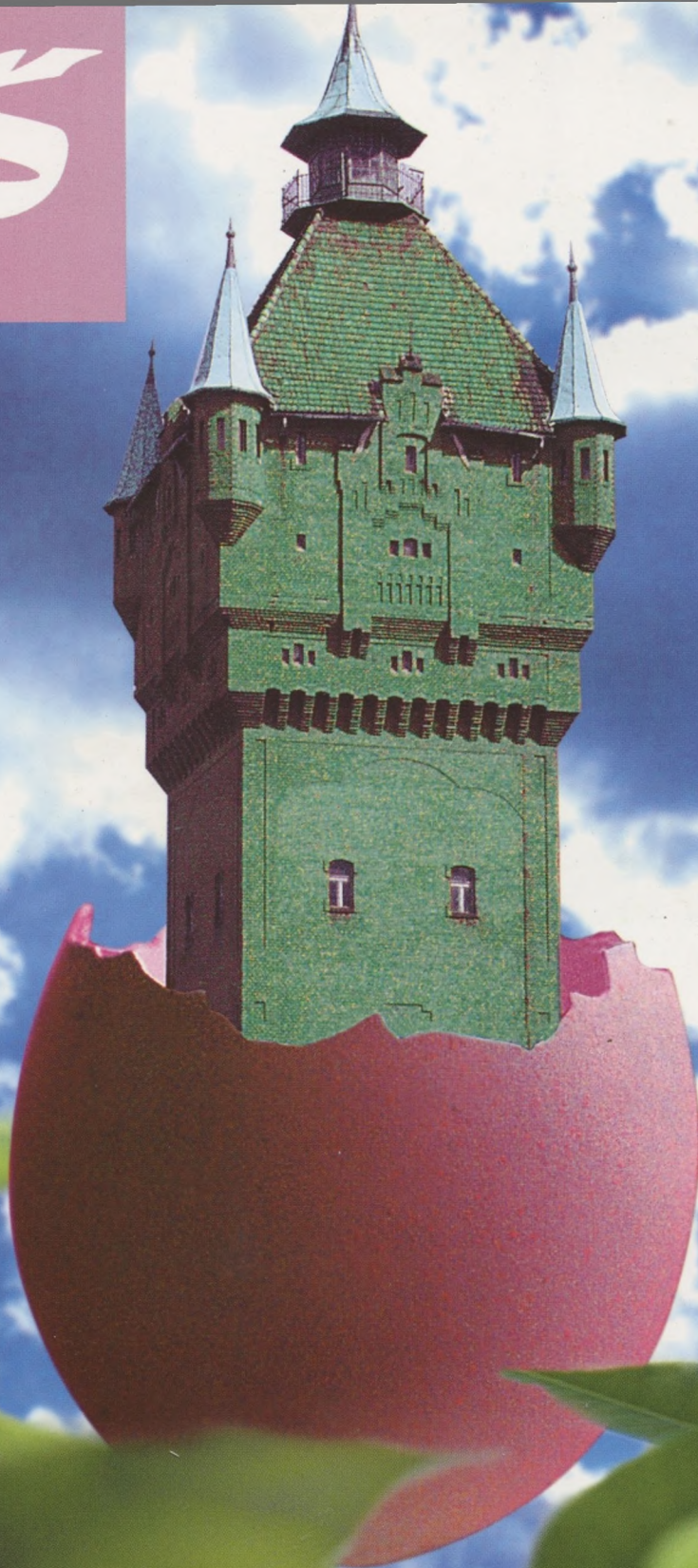


Wydawnictwo Miejskie

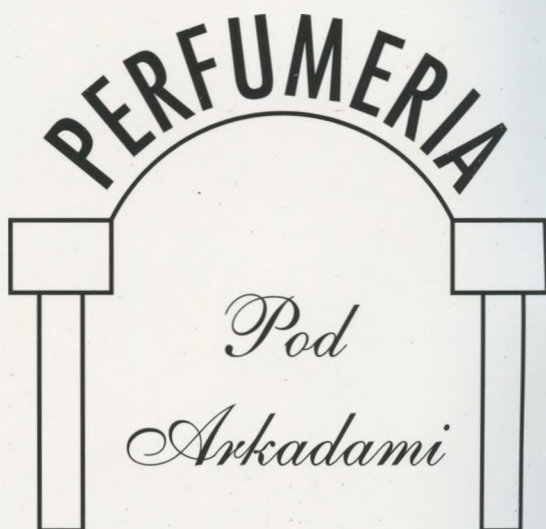
GAZETA
ŚREMSKA





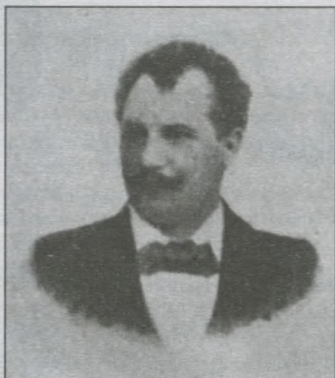
*Z okazji
Świąt Wielkanocnych
wszystkim Klientom
i Przyjaciółom
życzę
szczęścia i radości*

Krzysztof Budzyni



**Śrem, ul. Chłapowskiego 31
tel./fax 28 33 612**

W numerze kwietniowym:



**Co za rozgwar,
co za życie w siole..... 16**



**W Kole Śpiewackim
„Moniuszko” 1945-1956 30**



**ŻYCIORYS doktora medycyny
BOLESŁAWA HANASZA 34**

**„NIEZAPOMINAJKI” czyli
urywki z życia wzięte cz. VII 24**



Czy znamy taki Śrem? cz. I 26

Teatr w Śremie 36

Wieści z ratusza



**PROGRAM OBCHODÓW
750-LECIA NADANIA PRAW MIEJSKICH
MIASTU ŚREM - 2003 r.**



PROGRAM GŁÓWNY

1. Inauguracja - 27 maja 2003 roku
 - posadowienie kamienia upamiętniającego 750 lat Śremu - miejsce obok wieży ciśnień, wmurowanie pod kamieniem uroczystej uchwały okolicznościowej Rady Miejskiej i Powiatowej
 - inscenizacja aktu lokacyjnego połączona z zapaleniem napisu "750 lat" - miejsce wieża ciśnień
 - uroczysta Sesja Rady Powiatu Śremskiego i Rady Miejskiej w Śremie (m.in. wykład inauguracyjny, wręczenie medali okolicznościowych, prapremiera projektu muzycznego "Wiersz prosty") - miejsce sala Klubu Odlewnika.
2. Sztafeta 750 × 1.000 metrów połączona z biciem rekordu Guinnessa - 30 maja do 1 czerwca 2003 roku
Sztafeta 750 osób wybranych z różnych środowisk, trwająca około 2 doby (od piątku do niedzieli) trasą wokół starego miasta, start i meta na Pl. 20 Października
3. "Niedziela na Rynku" - czerwiec, lipiec i sierpień 2003 roku.
Cykl cotygodniowych imprez niedzielnych celem ożywienia rynku jako miejsca spotkań towarzyskich:
 - wmurowanie płyty pamiątkowej upamiętniającej rozpoczęcie renowacji Rynku w roku 750-lecia,
 - postawienie karczmy funkcjonującej jako kawiarnia, lub zadaszenia ze sceną,
 - ożywienie Rynku poprzez funkcjonowanie plenerowych kawiarenek, handel sztuką, galerie, stoiska wydawnictw okolicznościowych itp.,
 - cotygodniowe, popołudniowe koncerty niedzielne, w ramach których oprócz zespołów gościnnych odbędą się koncerty promujące wykonawców śremskich, zaprzyjaźnionych miast m.in.:
 - Dzień Poznania - bliźniaka Śremu (połączone z meczem Lech Poznań - Warta Śrem,
 - Dzień Kultury Powiatu,
 - prezentacje z Bergen i Rożnowa
 - przegląd zespołów grających muzykę do tańca,
 - przegląd zespołów tanecznych,
 - mini playback show,
 - koncerty Śremian: Roberta Łuczaka, Roberta Kasprzyckiego, Sławomira Kramma
4. Dni Śremu - 13 i 14 czerwca 2003 roku
 - zainauguracja historyczną ulicami miasta połączona z prezentacjami pt.: "Karta z historii Śremu" - zainauguruje obchody Dni Śremu 13.06.2003 r. Zorganizowana na zasadzie konkursu, który zostanie rozpisany na początku marca 2003 roku w szkołach, organizacjach i instytucjach., Zakończenie i podsumowanie konkursu na boisku przy Zamenhofa w finale wieczorny koncert gwiazdy muzycznej
 - miasteczko średniowieczne - organizacja "żywej" osady średniowiecznej (pokazy walk, warzenie jadła, bicie monet, tańce, muzyka i śpiewy, stroje i ozdoby...) - 13, 14 i 15 czerwca; miejsce Pl. 20 Października
 - festyn, zabawy, koncerty zespołów miejscowych, zaprzyjaźnionych miast oraz gwiazda muzyki rozrywkowej - 14 czerwca boisko przy Zamenhofa.
5. "Dzieje Śremu" - czerwiec do grudnia - miejsce Muzeum Śremskie
 - wystawa czasowa,
 - comiesięczne spotkania z autorami monografii,
 - prezentacje cyklicznych programów z nagranych w czasie spotkań materiału w TV Relax.
6. "Krótki film o Śremie" - październik do grudnia 2003 roku - miejsce Kino "Ślonko":
 - rozpisanie ogólnopolskiego konkursu na film krótkometrażowy o Śremie - lipiec,
 - prezentacja filmów konkursowych i rozstrzygnięcie konkursu - 18 października 2003 r.
 - projekcje filmów nagrodzonych przed każdym seansem filmowym oraz dla zorganizowanych grup szkolnych - od połowy października do końca roku.
7. Śremskie Nekropolis - 2 listopada 2003 rok - miejsce Cmentarz przy Kościele Farnym
Projekt słowno-muzyczny poświęcony wspomnieniu znanych Śremian
8. Zakończenie - grudzień 2003 r.
 - Jarmark Mikołajów - termin 6.XII. 2003 r. - w kilku punktach miasta równocześnie "wizyty Mikołajów" na bryczkach lub saniach, zakończenie pod wieżą ciśnień zabawą Mikołajów i zapaleniem iluminacji choinkowej na wieży,
 - zakończenie obchodów - termin 28.XII. 2003 r., miejsce wieża ciśnień - koncert kołęd i zgaszenie iluminacji i napisu.

WYDAWNICTWA:

- medal pamiątkowy - kwiecień 2003 r.
- album „Śrem w fotografii” - luty 2003 r.
- album „Śrem w Drugim Tysiącleciu” - maj 2003 r.
- płyta CD z 15 stronicową wkładką tekstową (projekt wkładki Jerzy Jurga) projektu muzycznego "Wiersz prosty" z tekstami Niny Szmit i Andrzeja Wałdowskiego, muzyką Krzysztofa Maciejewskiego w wykonaniu zespołu wokalnego Śremskiego Ośrodka Kultury - kwiecień 2003 r.
- monografia „Dzieje Śremu” - czerwiec 2003 r.
- Mała Ilustrowana Kronika Śremu - wrzesień 2003 r
- Antologia Poetów Śremskich - listopad 2003 r.

Stałe stoisko wydawnictw i publikacji o Śremie w Księgarni przy Rynku i Bibliotece Publicznej.

OGŁOSZENIE

W lutym 2003 roku przypada 750-lecie nadania praw miejskich miastu. Jesteśmy dumni, że żyjemy w mieście o bogatej przeszłości i pielęgnujemy najlepsze tradycje miejskie, wypracowane przez ponad siedem wieków. Chcemy więc uczcić ten piękny jubileusz organizując urodzinowe obchody.

Sztafeta 750m x 1000 m to jedna z imprez, której uczestnicy wpiszą się nie tylko w kronikę obchodów 750-lecia, ale również w księgę rekordów Guinnessa. Jeżeli chcesz być jednym z nich zgłoś swój udział w biurze Śremskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji do dnia 25 kwietnia br.

Oплата startowa (płatna przy zgłoszeniu) wynosi:

* uczniowie - 20,- zł

* osoby pracujące - 30,- zł.

Każdy uczestnik pokonuje wytyczoną wokół "rynku" trasę 1000 metrów w specjalnej koszulce z wydrukowanym kolejnym numerem startowym. Tę unikalną koszulkę otrzymuje uczestnik na pamiątkę udziału w historycznej sztafecie.

Uczestnikom mogą towarzyszyć w biegu grupy zawodowe, towarzyskie, rodzina itp.

Sztafeta startuje 30 maja i będzie "biegła" 2 doby - do 1 czerwca. Nie liczy się tempo biegu więc każdy może być uczestnikiem tej historycznej sztafety, w której zapowiedzieli swój udział wybitni sportowcy, olimpijczycy, ludzie kultury i życia społecznego.

Na liście jest tylko 750 miejsc. Więc nie zwlekaj i zgłoś swój udział.

Śrem, dnia 31 marca 2003 r.
Zapraszają Organizatorzy

Dzisiaj wstał z grobu Zbawiciel

Wszego świata Odkupiciel

Niech więc będzie koniec złemu

I oddajmy hołd nasz Jemu

Alleluja, Alleluja

Święta Wielkanocne są dla nas zawsze symbolem zwycięstwa dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, ducha nad materią. Odszwierciedlają nasze proroctwa, nasze myśli, spojrzenie w przyszłość, zadumę.

Wszystkim mieszkańcom składamy najgorętsze i najlepsze życzenia płynące z głębi serca, dobrego zdrowia, by w życiu wszystkich jawiło się szczęście i radość.

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Śremie
Maciej Janiszewski



Burmistrz Śremu
Krzysztof Łożyński



Unia Europejska



1 marca ruszył rządowy program Gminnych Ośrodków Informacji Europejskiej. Celem utworzenia tych miejsc jest przybliżanie lokalnym społeczności problematyki związanej z członkostwem Polski do Unii Europejskiej oraz informowanie o kwestiach związanych ze zbliżającym się referendum europejskim.

W Śremie Centra Informacji Europejskiej uruchomione zostały w siedzibie Biblioteki Publicznej przy ulicy Kilińskiego i w budynku Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości na ulicy Okulickiego. Konsultacji udzielają dwie stażystki - **Anna Wawrzyniak** i **Ilona Hanke**. Pierwsza z pań jest socjologiem, druga magistrem ekonomii. Obie, na podstawie selekcji, wybrane zostały spośród tegorocznych absolwentów zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy.

Punkty dysponują materiałami, broszurami na temat Unii Europejskiej, a także komputerem ze stałym łączem do Internetu. Informacje udzielane są od poniedziałku do piątku w godzinach 10-17, a w sobotę od 10 do 12.

KONKURS FOTOGRAFICZNY Śremianin * Polak * Europejczyk

Gminne Punkty Informacji Europejskiej zapraszają do udziału w konkursie fotograficznym "Śremianin * Polak * Europejczyk", adresowanym do mieszkańców Miasta i Gminy Śrem.

Celem konkursu jest przedstawienie krajów Unii Europejskiej widzianych oczami mieszkańców naszego miasta.

Prace w formacie A4, podpisane na odwrocie (imię i nazwisko, adres zamieszkania, telefon kontaktowy), należy zgłaszać do 5 maja 2003 roku do Punktów Informacji Europejskiej mieszczących się w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Śrem przy ul. Kilińskiego 2 i w Śremskim Ośrodku Wspierania Małej Przedsiębiorczości na ul. Okulickiego 3.

Final konkursu odbędzie się podczas obchodów Dnia Unii Europejskiej tj. 9 maja 2003 r., w Muzeum Śremskim na ul. Mickiewicza 89.

Zwycięska praca zostanie umieszczona na okładce jednego z wydań Gazety Śremskiej.



Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie

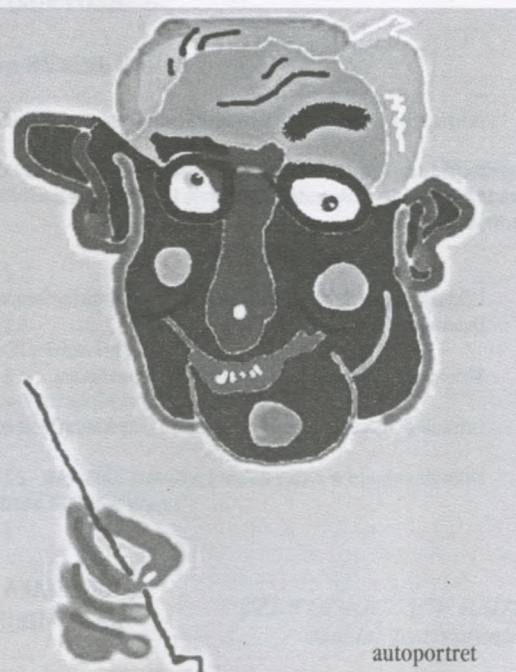
Anna Wawrzyniak
Ilona Hanke

Organizatorzy:
Punkty Informacji Europejskiej w Śremie, Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości w Śremie, Muzeum Śremskie, Urząd Miejski.

Regulamin konkursu fotograficznego Śremianin Polak Europejczyk

1. Organizatorzy konkursu: Gminne Punkty Informacji Europejskiej w Śremie, Urząd Miejski w Śremie, Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości, Muzeum Śremskie.
2. Konkurs skierowany jest do wszystkich mieszkańców Miasta i Gminy Śrem.
3. Celem konkursu jest przedstawienie krajów Unii Europejskiej widzianych oczami mieszkańców naszego miasta i okolic.
4. Format prac A4. Prace należy podpisać na odwrocie: Imię i nazwisko, adres zamieszkania i telefon kontaktowy.
5. Prace należy zgłaszać do 5 maja 2003 roku do Punktów Informacji Europejskiej mieszczących się w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Śrem przy ul. Kilińskiego 2 i w Śremskim Ośrodku Wspierania Małej Przedsiębiorczości na ul. Okulickiego 3.
6. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się podczas obchodów Dnia Unii Europejskiej tj. 9 maja 2003 roku w Muzeum Śremskim na ul. Mickiewicza 89.

Karykatury Rożnovian i Śremian **kreską R. Zawadzkiego** **CZECHY - Rožnov pod Radhoštěm** **4 - 27 kwietnia 2003**



autoportret

STANOWISKO **RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 28 marca 2003 r.
w sprawie poparcia działania na rzecz uzdrowienia
sytuacji Odlewni Żeliwa "Śrem" S.A.

Rada Miejska w Śremie, mając na uwadze dobro gminy Śrem i pracowników Odlewni Żeliwa "Śrem" S.A. w pełni popiera wszelkie działania podejmowane na rzecz uzdrowienia sytuacji Odlewni Żeliwa "Śrem" S.A.

Odlewnia Żeliwa należy do strategicznych zakładów w gminie Śrem. Zatrudnia obecnie ok. 1500 osób i posiada duży portfel zamówień, w tym 80% z krajów Unii Europejskiej.

Nie możemy pogodzić się z faktem, że na oczach mieszkańców Śremu może ulec likwidacji największy zakład pracy. Apelujemy do Posłów i Senatorów Ziemi Wielkopolskiej, Ministra Skarbu Państwa, Wojewody Wielkopolskiego o zaangażowanie się i wsparcie naszych działań celem osiągnięcia korzystnych dla naszych mieszkańców rozstrzygnięć.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski



**UCHWAŁA NR 65/VIII/03
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 28 marca 2003 roku

uchylająca uchwałę Rady Miejskiej w Śremie w sprawie likwidacji Szkoły Podstawowej w Dąbrowie

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. h ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142 poz. 1591 z późn. zm.) i art. 59 ust. 1 ustawy z dnia 7 września 1991r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996r. Nr 67 poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Uchyla się uchwałę Nr 369/XXXIII/01 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 marca 2001 r. w sprawie likwidacji Szkoły Podstawowej w Dąbrowie.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 2003 roku.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 66/VIII/03
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 28 marca 2003 roku

zmieniająca uchwałę w sprawie założenia Publicznego Gimnazjum w Dąbrowie.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. h ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142 poz. 1591 z późn. zm.), art. 58 ust. 1, 2 i 6 ustawy z dnia 7 września 1991r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996r. Nr 67 poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 371/XXXIII/01 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 marca 2001 r. w sprawie założenia Publicznego Gimnazjum w Dąbrowie (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2001 r., Nr 39, poz. 1577) wprowadza się następujące zmiany:

- 1) w tytule uchwały skreśla się wyraz "Publicznego",
- 2) w § 1 skreśla się wyraz "Publiczne",
- 3) § 2 otrzymuje brzmienie: "§ 2. Do obwodu Gimnazjum w Dąbrowie należą wsie: Dąbrowa, Mateuszewo, Grodzewo, Mechlin, Luciny, Kaleje",
- 4) po § 2 dodaje się § 2a w brzmieniu:
"§ 2a. Nadaje się pierwszy statut Gimnazjum w Dąbrowie stanowiący załącznik do uchwały."

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 2003 roku.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 67/VIII/03
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 28 marca 2003 roku

w sprawie założenia Gimnazjum w Zbrudzewie

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. h ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142 poz. 1591 z późn. zm.), art. 58 ust. 1, 2 i 6 ustawy z dnia 7 września 1991r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996r. Nr 67 poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Tworzy się z dniem 1 września 2003 roku Gimnazjum w Zbrudzewie.

§ 2

Do obwodu Gimnazjum w Zbrudzewie należą wsie: Zbrudzewo, Niestabin, Orkowo, Tesiny.

§ 3

Nadaje się pierwszy statut Gimnazjum w Zbrudzewie stanowiący załącznik do uchwały.

§ 4

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 5

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 2003 roku.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 68/VIII/03
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 28 marca 2003 roku

w sprawie założenia Gimnazjum w Nochowie.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. h ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142 poz. 1591 z późn. zm.), art. 58 ust. 1, 2, 6 ustawy z dnia 7 września 1991r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996r. Nr 67 poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Tworzy się z dniem 1 września 2003 roku Gimnazjum w Nochowie.

§ 2

Do obwodu Gimnazjum w Nochowie należą wsie:

Nochowo, Nochówko, Pelczyn, Wyrzeka, Marszewo, Dalewo, Bodzyniewo, Wirginowo, Kadzewo, Mórka.

§ 3

Nadaje się pierwszy statut Gimnazjum w Nochowie stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

§ 4

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu

§ 5

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 2003 roku.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 69/VIII/03
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 28 marca 2003 roku

w sprawie przekształcenia Gimnazjum Nr 1 w Śremie z oddziałami klasowymi w Szkole Podstawowej w Nochowie.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. h ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142 poz. 1591 z późn. zm.), art. 17 ust. 4 oraz art. 59 ust. 6 ustawy z dnia 7 września 1991r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996r. Nr 67 poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Przekształca się z dniem 1 września 2003 roku Gimnazjum Nr 1 w Śremie ul. Dezyderego Chłapowskiego 12a z oddziałami klasowymi w Szkole Podstawowej w Nochowie w Gimnazjum Nr 1 w Śremie ul. Dezyderego Chłapowskiego 12 a.

§ 2

Do obwodu Gimnazjum Nr 1 w Śremie ul. Dezyderego Chłapowskiego 12a należą ulice: Stefana Grota Roweckiego, Leopolda Okulickiego, Tadeusza Bora Komorowskiego, 1 Maja, Dezyderego Chłapowskiego, Grunwaldzka, Karola Szymanowskiego, Józefa Chelmońskiego, Stanisława Witkiewicza, Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Gierymskiego, Zaulek Olgi Boznańskiej, Zaulek Jana Cybisa, Artura Grottgera, Nenckiego, Wojciecha Kossaka, Tadeusza Makowskiego, Fryderyka Chopina, Jana Matejki, Ignacego Paderewskiego, Święckiego, Śniadeckiego, Tatarkiewicza, Konstytucji 3 Maja, Zofii Nałkowskiej, Cypriana Kamila Norwida, Elizy Orzeszkowej, Władysława Reymonta, Zielona, Długa, Marii Konopnickiej, Andersena, Makuszyńskiego, Brzechwy, Tuwima, Korczaka, Nowowiejskiego, Stanisława Moniuszki, Kopernika, Strzeleckiego, Kolberga, Romera, Skłodowskiej-Curie, Jacka Malczewskiego, Michałowskiego, Prosta, Puchalskiego, Strusia, Żurawia, Chałubińskiego oraz wsie Grzymysław, Pysząca, Borgowo, Binkowo, Sosnowiec, Łęg, Bystrzek, Olsza i Ostrowo.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 2003 roku.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 71/VIII/03
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 28 marca 2003 roku

w sprawie ustalenia sieci publicznych przedszkoli, prowadzonych przez gminę Śrem.

Na podstawie art. 14a ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 r. Nr 67 poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Ustala się sieć publicznych przedszkoli, prowadzonych przez gminę Śrem:

- 1) Przedszkole Nr 2 "Słoneczna Gromada" w Śremie z siedzibą przy ul. Adama Mickiewicza 91 z oddziałami dla dzieci od 3-6 roku życia,
- 2) Przedszkole Nr 3 "Jarzębinka" w Śremie z siedzibą przy ul. Tadeusza Bora Komorowskiego 3 z oddziałami dla dzieci od 3-6 roku życia,
- 3) Przedszkole Nr 5 "Mali Przyrodnicy" w Śremie z siedzibą przy ul. Tadeusza Bora Komorowskiego 4 z oddziałami dla dzieci od 3-6 roku życia,
- 4) Przedszkole Nr 7 "Janka Wędrowniczka" w Śremie z siedzibą przy ul. Dezyderego Chłapowskiego 12a z oddziałami dla dzieci od 3-6 roku życia.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

UCHWAŁA NR 73/VIII/03 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE

z dnia 28 marca 2003 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2003 rok.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 roku o finansach publicznych (Dz. U. z 2003r. Nr 15, poz. 148) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 53/VI/03 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2003r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2003 r., wprowadza się następujące zmiany:

- | | |
|--|---------------|
| 1) w § 1 ust. 1 zwiększa się dochody o kwotę 298.872zł, plan po zmianach | 46.695.765zł, |
| pkt a) zwiększa się o kwotę 56.262zł, plan po zmianach | 2.379.062zł, |
| pkt c) zmniejsza się o kwotę 40.000zł, plan po zmianach | 50.000zł, |
| 2) w § 1 ust. 2 zwiększa się wydatki o kwotę 298.872zł, plan po zmianach | 43.550.415zł, |
| pkt a) zwiększa się o kwotę 56.262zł, plan po zmianach | 2.379.062zł, |
| pkt c) zmniejsza się o kwotę 40.000zł, plan po zmianach | 50.000zł, |
| 3) w § 3 pkt 1) Kwota 1.353.000zł nie ulega zmianie. | |
| Śremski Ośrodek Kultury zwiększa się o kwotę 20.000zł, plan po zmianach | 460.000zł. |
| Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy zmniejsza się o kwotę 10.000zł, | |
| plan po zmianach | 608.000zł. |
| Muzeum Śremskie zmniejsza się o kwotę 10.000zł, plan po zmianach | 285.000zł, |

4) w § 4 kwotę 1.717.305zł zastępuje się kwotą 1.677.305zł, natomiast w ust. 1 kwotę 1.661.005zł zastępuje się kwotą 1.621.005zł,

5) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej - plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały,

6) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej - plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały,

7) załączniki nr 4, 5, 6, 8 do uchwały budżetowej otrzymują brzmienie określone w załącznikach nr 3-6 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

WEŻYKÓWNA

"VERBA VOLANT,
SCRIPTA MANENT -
SŁOWA ULATUJĄ,
PISMO POZOSTAJE."

27 kwietnia 2003 roku minie 40 lat od śmierci Pauli Weżyk, pisarki dla dzieci, publicystki, tłumaczki, zajmującej się działalnością charytatywną i pracą społeczną; urodziła się 11 kwietnia 1876 roku w Kępnie.

Znało ją, szanowało i podziwiała wielu mieszkańców Śremu.

Nadarzyła się cudowna okazja, by wspominać Paulę Weżykównę. 8 lutego br. w Muzeum Śremskim odbył się wieczór literacki poświęcony poetce, patriotce, zawsze uśmiechniętej kobiecie, która z wielką miłością i troską opiekowała się dziećmi.

Pomysł zorganizowania takiego spotkania wyszedł od Barbary Jahns, a poprowadziła je Nina Szmyt, która z Hanną Kabat zebrały szereg ciekawych informacji o Pauli Weżykównie.

W wieczorze uczestniczyło wielu mieszkańców naszego miasta, tych starszych, którzy znali i tych młodszych, którzy pierwszy raz zetknęli się z twórczością poetki, i tych, którzy czytali jej utwory, ale nie znali jej osobiście.

Wszyscy z zapartym tchem słuchali wspomnień krewnych bohaterki wieczoru: profesora Sławomira Leitgebera oraz profesora Józefa Drażkiewicza.

Paula Weżykówna pochodziła z rodziny nie-bogatych ziemian. Uczyła się w domu pod kierunkiem wielu nauczycieli. Edukowała się także w towarzystwie swoich kuzynek, w Karlinie pod Pleszewem. Wspierali ją bogaci krewni, u których również spędzała wakacje.

Matka poetki, Eleonora, na wskroś wychowana patriotką, zajmowała się powstańcami, ukrywała ich, pomagała z całego serca; natomiast ojciec, Paweł, jak wspomina profesor Leitgeber, stracił dobrą, najpierw własną, a potem żony, w celach rozrywkowych często wyjeżdżał do Wiednia, hazardowo grywał w karty - stąd kłopoty finansowe rodziny.

Państwo Eleonora i Paweł Weżykowie mieli sześć córek, a jedną z nich, najmłodszą, była wspomniana wyżej Paula.

Nie wyszła za mąż, z pełnym poświęceniem opiekowała się matką aż do jej śmierci, wspomina profesor Józef Drażkiewicz, który jest wnukiem siostry Pauli Weżykówny i - którego razem z Niną Szmyt - odwiedziłam w rodzinnym domu w Puszczykowie.

Profesor pamięta babcię - ciocię, jak ją nazywał, składał jej częste wizyty w Śremie, gdzie mieszkała w Domu Opieki Społecznej. W tymże zakładzie miała swój pokój na poddaszu, pozwolono jej na to, by mogła mieć m.in. fotel, kubek. Fotel znajduje się w posiadaniu profesora Drażkiewicza.

Co ją zbliżyło do Śremu?



Dnia 27 kwietnia 1963 r. zmarła po długich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy 87 lat, nasza ukochana siostra, ciocia i babunia, sp.

Paula Weżyk

poetka, odznaczona medalem PAL

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 30 bm., o godzinie 10 w Śremie, po mszy św. w kościele Farnym.

W smutku pogrążone
SIOSTRA I RODZINA

Przed II wojną światową mieszkała w Puszczykowie, swój dom oddała Chrystusowcom, a za laury i nagrody - kontynuuje wspomnienia prof. Drażkiewicz - wykupiła dożywotnie miejsce w domu dla osób z ziemiaństwa, w Poznaniu

przy ulicy Nowowiejskiego (obecna nazwa ulicy). Tam mieszkała w komfortowych warunkach - twierdzi profesor Leitgeber, który często ją odwiedzał.

W 1939 r. wybuchła wojna i Niemcy wywożą pensjonariuszy. Powstaje szpital. Weżykówna trafia do Śremu, później przebywa w Pleszewie, by znów trafić do naszego miasta.

W Śremie - wspomina profesor Drażkiewicz, czuła się jak w niebie, dlatego bardzo przeżyła przeniesienie do Pleszewa.

Poetka grupowała dookoła siebie mnóstwo dzieci, które ciągle do niej na poddasze przychodziły, przemawiała do nich przy pomocy poezji.

Była popularną autorką utworów dla dzieci, opublikowała w formie książkowej wiele utworów dla najmłodszych czytelników, a także dla dziecięcych teatrzyków amatorskich - pisze prof. Drażkiewicz w "Wielkopolskim słowniku biograficznym".

Paula Weżykówna pisała wiersze niosące wybitne walory dydaktyczne, moje pokolenie wychowało się na nich - wspomina pani Jadwiga Kaczmarek, która wyjątkowo ciepło i serdecznie, opowiadała o nieżyjącej poetce.

Weżykówna była zaprzyjaźniona z wieloma śremskimi rodzinami, wielokrotnie bywała w domu J. Kaczmarek. W jej pamięci zachowała się jako człowiek o szlachetnym sercu, wielkiej wiedzy i niezwyklej skromności. Była głębokiej wiary i patriotyzmu, co odzwierciedlało się w jej twórczości literackiej - snuje wspomnienia pani Jadwiga, która wzruszająco recytowała wiersze poetki.

Pani Kaczmarek była w posiadaniu pamiątki - statuetki, po zmarłej czcigodnej autorce wierszy dla dzieci; pamiątka trafiła do muzeum.

Po pierwszej wojnie światowej, w niepodległej ojczyźnie, w Domu Katolickim przy ul. Ks. P. Wawrzyniaka w Śremie, otwarto żłobek dla

dzieci w wieku 5-7 lat.

W 1924 roku, z moim, o rok starszym bratem - wspomina z kolei Bolesław Smoleński - chodziliśmy do tego żłobka, zajęcia prowadziła Paula Weżykówna.

W domu rodzice wychowywali nas w duchu religijno-patriotycznym, w miłości do Boga i Ojczyzny. Prowadzone w żłobku zajęcia uzupełniały to, czego uczono nas o domach, kontynuując swoje roz-

ważania pan Smoleński.

Nasza kochana pani była zawsze uśmiechnięta i nigdy nie podnosiła głosu, z wielką miłością i troską zajmowała się nami, opowiadała nam różne bajki, recytowała wiersze, tłumaczyła ich sens.

Wspominała swój rodzinny dom, kiedy była małą dziewczynką, przychodził do jej domu biedny, obłąkany człowiek, który brał udział w powstaniu w 1863 r. Człowiek ten upodobał sobie małą Paulę i na werandzie ich domu wygłaszał przed nią patriotyczne przemówienia.

Pan Smoleński kończy swoją opowieść cytatem piosenki, którą śpiewała dzieciom Paula Weżykówna:

"Opadły i gnuśny, zgrzybiały ten świat,

ma nowe on życia koleje.

Z wygodnych pościeli nie dźwiga się raz i dusza,

i ciało w nim mdleje..."

Nasza poetka jest też autorką katechizmu dla dzieci. Książeczka ma wielkość notatnika, ilustrują ją dobrane tematycznie święte obrazy. Na wieczorze poetyckim zaprezentowała ją Ewa Wańska.



N. Szmyt, prof. J. Drażkiewicz, H. Kabat



M. Lewandowska czyta wiersze Pauli Weżyk

Katechizm dedykowany jest Lidce Nowakównie.

Weżykówna była zaprzyjaźniona z jej rodziną, miała wpływ na wychowanie dziewczynki, kształtowanie się jej wrażliwości, spędzała z nią sporo czasu, wspomina Danuta Wańska, która - z kolei - od swojej przyjaciółki, Lidki, otrzymała katechizm, ręcznie pisany przez Paulę Weżyk.

Kochanej Lidce Nowakównie
na pamiątkę.
Kochaj Lidko Pana Jezusa i matkę Jego
Najświętszą!
Paula Weżykówna
Śrem, r. 1944. czerwiec

Boże Narodzenie 1947
Kochanej Danusie
ofiaruję jako podarek,
gwiazdkowy
wraz z prośbą
„Abyś pomyślała kiedy mej kochanej Pani
Pauli Weżyk; o Staruszcze
o błado-niebieskich oczach”
Lida

W 1934 r. poetka odznaczona została medalem Polskiej Akademii Literatury (PAL). Niezwykłe powołanie do kontaktów z ludźmi, duża wrażliwość i pracowitość, miłość dusz ludzkich, delikatny dydaktyzm w wierszach dla dzieci, olbrzymi talent pedagogiczny - podsumowała Nina Szmyt.

Pogrzeb Pauli Weżyk odbył się w dniu 30 kwietnia 1963 r., a więc dzień przed 1-majowym świętem. Ulice były przepięknie udekorowane, a białoczerwone flagi narodowe sprawiały wra-

Uczestnicy spotkania



żenie, że chylą się w geście pożegnania tej wyjątkowej osoby.

Kondukt pogrzebowy - relacjonuje J. Kaczmarek - w asyście liczego duchowieństwa, prowadził biskup Franciszek Jedwabski. Poetka spoczęła na cmentarzu przy kościele farnym, w rodzinnym grobowcu Tadrzyckich, na którym umieszczono tablicę od Związku Literatów Polskich.

W Śremie powstało Koło Ligi Kobiet Polskich, które nosiło imię Pauli Weżyk; na jego czele - stały panie: Izabela Perlińska, Kazimiera Perlińska oraz Zofia Małecka.

A jak dziś uczcić pamięć poetki, która dla wielu mieszkańców naszego miasta była autorytetem, która potrafiła wysłuchać drugiego człowieka?

Uczestnicy wieczoru literackiego zaproponowali, by zebrać i opublikować jej utwory, aby nie zostały zapomniane.

A dorobek literacki Pauli Weżyk musiał być bogaty, bo - jak podaje prof. St. Leitgeber w "Wielkopolskim słowniku biograficznym" - współpracowała z wieloma pismami; od 1902 r. mieszkała w Poznaniu, gdzie jej opo-

wiadania i wiersze ukazywały się na łamach "Dziennika Poznańskiego", "Szkółki Domowej", "Przyjaciela Dzieci".

Państwo Smoleńscy



Pisała także do "Wieczorów Rodzinnych" (pismo warszawskie) oraz do "Małego Świadka" (pismo lwowskie).

Od 1904 r. była stałą współpracowniczką "Przewodnika Katolickiego" (do 1939 r.).

Natomiast w czasie I wojny światowej pisywała w "Żebraczkę", w latach 20. współpracowała z "Gazetą dla Kobiet", "Gospodynią Wiejską".

W "Głosie Wielkopolań" (w latach 1918-22) redagowała "Nasz Kącik", a od 1924 r. była redaktorką "Małego Misjonarza".

W latach 1928-36 była redaktorką działu dziecięcego w czasopiśmie "Dobra Gospodyni". Pisywała także w "Tygodniku Kościelnym", "Naszym Misjonarzu", współpracowała z "Naszym Pisemkiem" wydawanym w Stanach Zjednoczonych przez siostry Felicjanki.

Z młodzieżą przebywającą poza Polską prowadziła szeroką korespondencję.

Przez szereg lat współpracowała z ks. Gałatyńskim, pi-



S. Leitgeber, J. Kaczmarek z synem oraz p. Janowicz

sała wydawanych przez niego "Przyjacielu Trzeźwości". Pisywała również w absyntenckim piśmie "Nasz Przewodnik".

Jej wiersze oraz opowiadania ukazywały się także w kalendarzach.

W formie książkowej opublikowała wiele utworów, ale - w prywatnych rękach - zachowało się też sporo rękopisów i dobrze byłoby, gdyby właśnie te ręcznie pisane książki udało się zebrać i opublikować.

Hanna KABAT

Foto: Barbara JAHNS

Wesołego Alleluja!

W wielkanocny, święty ranek,
Niech ucieszy się baranek!
Chodź baranku, chodź, mój mały
Z zmartwychwstania ciesz się chwały
Wstążkę na to wielkie święto
Masz na szyję niepomiętą,
Teraz spojrzysz, trawka świeża
Dla miłego jak ty zwierza.
Sam po trawkę biegłem w pole,
O, bo żwawe jest pachole
I do pracy też ochoczy,
A dziś ledwie przetań ocy,
Czułem się wesoły, mocny,
Że to dzionek wielkanocny
Zaraz chciałem ci dać trawki,
Dla uciechy i zabawki.
Ja też jajko mam święcone,
Malowane, kolorowe;



Jedząc krzyknę w świata stronę
Hej! Na całą Polskę kołem:
"Daj Wam Boże święta zdrowie!"
Alleluja! Czołem! Czołem!

Paula Wężyk

Wierszyk opublikowany w: „OPIEKUNOWIE DZIATEK” z 4 kwietnia 1926 r. Rocznik stanowi dar dr Jarosława Nowaka ze Śremu dla Muzeum Śremskiego.

PAN NA MANIECZKACH

Pracowite życie Jana Baiera cz. II

Obok pracy zawodowej Jan Baier prowadził - w Manieczkach i Poznaniu - bardzo szeroką i jednocześnie aktywną działalność społeczną, o czym świadczyć może fakt, iż w 1960 roku zorganizował w Manieczkach Koło Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa, zaś już od 1954 r. pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa w Poznaniu.

Jedną z jego najważniejszych pasji społecznych było funkcjonowanie Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszowskiego w Poznaniu, którego prezesem został w 1963 r., i którym kierował ponad 37 lat, aż do chwili śmierci.

Właśnie z inicjatywy Jana Baiera i przy udziale stowarzyszenia ufundowany został pomnik siewcy, dłuta Marcina Rożka żyjącego w latach 1885-1944, (jego oryginał znajduje się w parku miejskim w Luboniu) odsłonięty w 1979 r. przez inicjatora. Postument, stojący przed gmachem głównym AR w Poznaniu, stanowi od tego czasu symbol uczelni, nawiązujący do trudu siewcy, rzucającego garścią ziarna w glebę, aby wyrosły z niego łany zboża, a z nich chleb. Jan Baier był człowiekiem, który doskonale uosabiał ten symbol.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że miniatura pomnika w postaci statuetki siewcy stała się (po akceptacji władz uczelni i Marszałka Województwa Wielkopolskiego, który przejął patronat) "rolniczym Oskarem", nagrodą dla najlepszych rolników w Wielkopolsce. Projekt został również skonsultowany z Janem Baierem.

Ze szczególnym zaangażowaniem zabiegał dyrektor manieczkowskiego kombinatu o utworzenie w swej dawnej uczelni Muzeum Akademii Rolniczej w Poznaniu, którego uroczyste otwarcie miało miejsce 15 grudnia 1997 roku w Kolegium Runego. W muzeum zgromadzono pamiątki po wybitnych profesorach i absolwentach. Był również Jan Baier inicjatorem odsłonięcia tablicy pamiątkowej, którą byli studenci zadedykowali swoim profesorom. Nic zatem dziwnego, iż w tymże muzeum w pierwszą rocznicę śmierci Jana Baiera, w uznaniu jego zasług, odsłonięto tablicę pamiątkową jemu poświęconą.

Jego namiętnością były wybitne postacie ziemi wielkopolskiej; dla utrwalenia ich pamięci uczynił bardzo wie-

le, także w latach temu niezbyt sprzyjających. Już bowiem od 1964 roku zabiegał o utworzenie muzeum poświęconego pamięci twórcy Mazurka Dąbrowskiego - Józefa Wybickiego. Trzeba było lat starań i zabiegów, aby w październiku 1976 r. wojewódzki konserwator zabytków zatwierdził ogólną koncepcję restauracji pałacu wraz z planami zmian w charakterze wyposażenia wnętrza i przekształcenia go w Muzeum im. Józefa Wybickiego. Uroczyste otwarcie muzeum miało miejsce 20 listopada 1978 roku i od tej pory pałac stał się miejscem szczególnie pielęgnowanym przez Jana Baiera, któremu głęboki patriotyzm, poczucie piękna i estetyki towarzyszyły podczas całego okresu życia. W muzeum właśnie organizował liczne spotkania patriotyczne i rocznicowe, włączając w nie szczególnie zarówno młodzież okolicznych szkół jak i społeczeństwo Manieczek i Śremu. Ożywił w ten szczególny sposób miejsce życia i twórczości Józefa Wybickiego, zmarłego w Manieczkach, a spoczywającego w krypcie na wzgórzu Św. Wojciecha w Poznaniu. A przecież warto przy tej okazji dodać, że pamiętał także o innych zasłużonych Wielkopolanach, pielęgnując pamięć o Dezyderym Chłapowskim z Turwi, spoczywającym na cmentarzu w Rąbiniu oraz o Henryku Dąbrowskim, spędzającym ostatni okres swojego życia w Winnej Górze, stawiając im pomniki i tablice okolicznościowe na kamieniach polnych. Ukoronowaniem tej działalności było objęcie przez Jana Baiera w 1990 r. prezesury oddziału wielkopolskiego Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego w Manieczkach.

Był też Jan Baier prekursorem renowacji zabytków - zarówno na terenie zrzeszenia PGR, jak i na terenie gminy Brodnica, przywracając im dawną świetność. Wystarczy powiedzieć, iż jego zasługą jest rekonstrukcja 14 pałaców i dworców; odtworzył również dawne plany parków, dokonując nowych nasadzeń wielu cennych gatunków na ich obszarze. Za powyższe działania wyróżniony został wielokrotnie nagrodami Ministra Kultury i Sztuki I i II stopnia. Działał przecież także na rzecz współczesności stając się inicjatorem budowy czterech szkół podstawowych i Technikum Rolniczego w Grzybnie, służył ofiarną pomocą przy budowie w latach 1982-1992 kościoła w Manieczkach. Dbał również o inne świątynie, zwłaszcza zaś o kaplicę J. Wybickiego.

kiego w Manieczkach. Włożył znaczny wysiłek w konserwację zabytkowego kościoła O.O. Filipinów w Błażewie, budowę plebani oraz organizację cmentarza w Błażewie. Osobnym fragmentem jego pasji była działalność ekologiczna, prowadzona (warto przypomnieć ówczesne realia i priorytety) na wysokim poziomie: od 1975 wybudował 4 ekologiczne oczyszczalnie ścieków, założył 200 ha stawów rybnych, co zmieniło krajobraz gminy, czyniąc go czystym i bogatym w populację ptaków. Był także organizatorem corocznego "Corsa" kwiatowego oraz wystaw hodowlanych i roślinnych w latach 1964-1991.

Bogaty życiorys wielkopolskiego rolnika i działacza społecznego nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o jego pasjach publicystycznych i literackich. Talent publicystyczny Jana Baiera potwierdza fakt, iż jest autorem ponad 20 książek i broszur. Najważniejsze z nich to: „Historia i zabytki w Kombinacie

Państwowych Gospodarstw Rolnych” - 1987, „Zatrzymać degradację środowiska” - 1988, „Dzieje Manieczek: od osady praslówiańskiej do Kombinatu PGR” - 1990, „Iść przez życie” - 1990, „Nasze rolnicze drogi” - 1992, „Symbole rolniczej pracy” - 1995, „Jeszcze Polska nie umarła”: w dwusetną rocznicę powstania hymnu narodowego” - 1997, „Pamięci bohaterów: 200 lat „Mazurka Dąbrowskiego” - 1999, „Wielkopolscy rolnicy 1948-2000: absolwenci poznańskich uczelni rolniczych” - 2000, „Wspomnienia poznańskiego rolnika” - 1997, „Zabytki Manieczek i parki”, „Ślady życia”, „Ziemia, organizacja, ludzie” - 1990, „Miejsce i działalność Józefa Wybickiego”, „Ochrona środowiska Manieczki”, „Muzeum Józefa Wybickiego”, „Powstańcy Wielkopolscy w Manieczkach”, „Jeszcze Polska nie umarła” - 1997 (praca zbiorowa), „Pamięci bohaterów” - 1998. Foldery: „Manieczki 1960-1975”, „Manieczki 1975-1985, Przewodnik po Manieczkach. Pisał także artykuły do wielu czasopism; można je znaleźć m. in. w „Agroprologu”, „Gazecie Śremskiej”, „Przeglądzie Wielkopolskim”, „Gazecie Poznańskiej”, „Głosie Wielkopolskim”, „Tygodniku Śremskim”. Był autorem „pogodynek” publikowanych w „Wielkopolskim Kalendarzu Rolniczym”.

Po przejściu na emeryturę w 1991 roku kontynuował działalność publicystyczną i społeczną, w szczególności

dbając o organizację uroczystości patriotycznych. Był przyjacielem Jednostki Wojskowej w Śremie, a przedstawiciele wojska byli stałymi gośćmi organizowanych przez niego uroczystości patriotyczno-religijnych. Nic też dziwnego, iż wielkim wydarzeniem dla Jana Baiera było uczestnictwo w uroczystości poświęcenia przez biskupa połowego S.L. Głodzia adaptowanego kościoła garnizonowego w Śremie.

W 1953 zawarł związek małżeński z Marią Olszewską, z którą miał pięcioro dzieci. Trzech synów (Grzegorza, Jana i Stanisława) wykształcił na inżynierów rolnictwa, dwie córki natomiast (Kry-

styna i Maria) mają wykształcenie humanistyczne. Jan Baier zmarł nagle 23 kwietnia 2001 roku. Jego pogrzeb odbył się 26 kwietnia na wybudowanym przez niego manieczkowskim cmentarzu. W otoczeniu rodziny żegnały go liczne rzesze przyjaciół, współpracowników,

przedstawicieli świata nauki, kultury, duchowieństwo oraz miejscowa społeczność. Uroczystość pogrzebową odprawił ks. biskup Zdzisław Fortuniak, zaś kompania honorowa Wojska Polskiego oddała salwy honorowe. Na płycie pomnika widnieje napis:

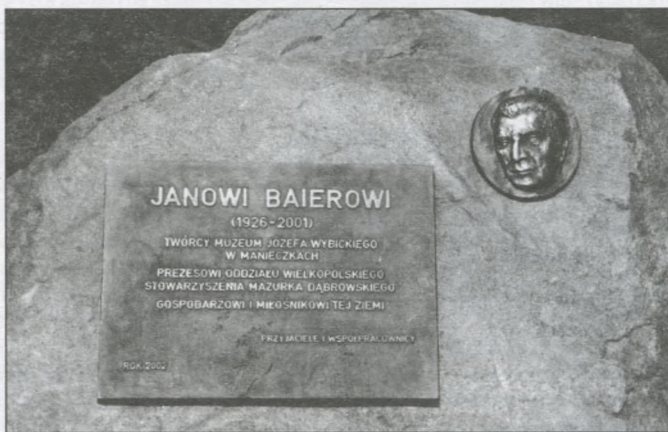
"NIE UMIERA TEN KTO TRWA W PAMIĘCI ŻYWYCH".

Dzisiaj przeświadczona jestem o wyjątkowej trafności tych słów. Jan Baier trwa nadal w naszej pamięci jako wybitna postać swego czasu, człowiek wielkiego serca i umysłu, przyjaciel ludzi i miłośnik przyrody, na zawsze związany ze swoimi ukochanymi Manieczkami.

Trwa także w mojej pamięci, jeśli wolno mi pozwolić sobie w tym miejscu na bardzo osobistą refleksję, jako mądry doradca w dziedzinie problemów, jakie niesła reforma oświaty, służąc zawsze pomocą w organizacji młodej placówki gimnazjalnej w Brodnicy, a później w Manieczkach. Wielokrotnie też sięgam pamięcią do chwili, kiedy prezes Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego Jan Baier zaproponował mi członkostwo w zarządzie tego stowarzyszenia. Ten zaszczyt pracy obok niego pielęgnuję ze szczególnym sentymentem, podobnie jak drobne pamiątki, zajmujące wyjątkowe miejsce w moim gabinecie. Pamięć zobowiązuje.

Grażyna TOKAREK

Foto: B. Jahns



Warto przypomnieć

Co za rozgwar, co za życie w siole...

Jan Kasprowicz narodowy wieszcz, używał pseudonimów: Franciszek Szyba, Piotr Huta, Jan K. Urodził się 12 grudnia 1860 roku we wsi Szymborze, niedaleko od Inowrocławia w rodzinie chłopskiej. Rodzicami jego byli: Piotr z Inowrocławia, syn Franciszka i Józefa z Kopciów, oraz Józefa z Kłottów z Szymborza, córka Jana i Aliny z Malinowskich. Ślub rodziców Kasprowicza odbył się 5 września 1859 roku. Józefa wniosła mężowi w wianie czwartą część majątku zwanego potocznie "wrzosi" oraz połowę chałupy, 2 konie i 4 krowy. Ich gospodarstwo liczyło w całości 16 arów i 10 m² ziemi ornej w Szynhorzu oraz 7 arów i 8 m² ziemi w Inowrocławiu. Warto o tym pamiętać, bowiem niektórzy biografowie poety, opierając się na informacjach siostry Kasprowicza Anny Roliradowej, pisali o majątku Kasprowiczów liczącym 30 morgów własnego i 37 dzierżawionego gruntu na Sitowcu i Wolnem. Mieli oni 14 dzieci (według Anny Roliradowej - 19), z których ośmioro zmarło w dzieciństwie (szczęście zmarło zaraz po urodzeniu, tak że nie ma o nich nawet wzmianki w księgach metrykalnych). Dojrzałego wieku dożyli - Franciszka (1869-1925), żona Antczakowa, Anna (1870-1947), żona Roliradowa, Józef (1875-1937) i Władysław (1880-1903). Mimo biedy Kasprowiczowie zatroszczyli się o wykształcenie pierworodnego syna w nadziei, że zostanie księdzem. Szymborskiemu nauczycielowi Andrzejowi Dybalskiemu zawdzięcza Jan Kasprowicz elementarne wiadomości i rozbudzenie narodowej i własnej godności. W 1870 roku rozpoczął edukację w pruskim gimnazjum w Inowrocławiu. Kształcił się w latach nasilającej akcji germanizacyjnej, której stawiali opór bardziej samodzielnie myślący uczniowie. Od 1874 roku należał do zakonu szkolnego Towarzystwa Filomackiego im. Wincentego Pola. Działając w nim ujawnił główne cechy swego charakteru - skrajność formułowanych stanowisk i umiejętność postawienia na swoim. Z 1877 roku pochodzą pierwsze jego utwory. W 1878 roku poznański "Lech" wydrukował pierwszy sonet Poranek, a w 1882 roku warszawskie "Kłosy", dzięki protekcji Józefa Ignacego Kraszewskiego, opublikowały parę wierszy z podpisem Jan K. Dopiero petersburski "Kraj" w 1885 roku wprowadził do świadomości czytelników nowe nazwisko -

Jan Kasprowicz.

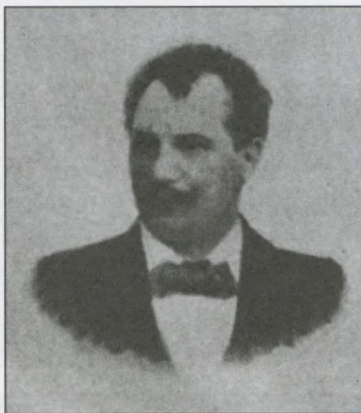
Konflikt z niemieckim nauczycielem stał się początkiem tułaczki Kasprowicza po gimnazjach Poznania, Opola i Raciborza. Z trudem uzyskał maturę w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Był już wtedy człowiekiem dorosłym, zdążył przejść nędzę i upokorzenie z racji swego pochodzenia. Od 1885 roku rozpoczął systematyczną działalność publicystyczną z myślą o przyszłym dziennikarstwie lub pracy na

ukowej na uniwersytecie. Pisywał korespondencje z ziem pruskich do warszawskiego "Przeglądu Tygodniowego" i lwowskiego "Przeglądu Społecznego". Publikował także swoje wiersze. Studiował w Lipsku, Wrocławiu i Lwowie. W Lipsku nawiązał kontakt z działaczami socjalistycznymi, w krąg których wprowadził go Ludwik Krzywicki. O konkretnej pracy społecznej Kasprowicza nie miał jednak pojęcia, był także trudny w kontaktach z ludźmi. Z Lipska wygnała go bieda - nie miał pieniędzy na opłacenie czesnego. Jeszcze trudniejszy okazał się dla niego okres wrocławski. Za sprzyjanie socjalistom został aresztowany i osadzony w więzieniu, które opuścił 15 maja 1888 roku. Epizod wrocławski zakończył się relegowaniem z uniwersytetu. Przy pomocy Bolesława Wyśloucha, redaktora naczelnego "Kuriera Lwowskiego", w grudniu 1888 roku został stałym współpracownikiem tej gazety i zamieszkał we Lwowie. Następnie został wydany z Austro-Węgier, lecz jego przyjaciółom udało się uzyskać obietnicę namiestnika Stanisława Badeniego o niewykonaniu wyroku. W 1889 roku ukazał się pierwszy tomik poezji Jana Kasprowicza jako 257-59 tom Biblioteki Mrówki. W środowisku literackim tomik ten przeszedł bez echa, jedynie recenzent warszawskiego "Głosu" powitał poetę, który świadomie występuje jako szermierz sprawy ludowej. We Lwowie ukończył studia na tamtejszym Uniwersytecie Jana Kazimierza, a w 1904 roku doktoryzował się na podstawie rozprawy Liryka Teofila Lenartowicza, drukowanej w "Pamiętniku Literackim". W 1908 roku otrzymał specjalnie dla niego utworzoną, katedrę literatury porównawczej, a w latach 1921-22 był rektorem lwowskiego uniwersytetu.

Bardzo rzadko odwiedzał rodzinną miejscowość. Zazwyczaj były to wizyty o charakterze czysto prywatnym. Przyjechał do żyjącej jeszcze matki, błąkał się wśród pól, a zapamiętane krajobrazy umieścił w późniejszych utworach (m.in. w tomiku Chwile). Wziął udział w zebraniu Towarzystwa Polsko-Katolickich Robotników w Szymborzu i wygłosił przemówienie na temat kultury polskiej. W styczniu 1921 roku przyjechał na ślub swojej siostrzenicy, córki ukochanej siostry Franciszki Antczakowej. Był obecny na ślubie, towarzyszył młodej parze do kościoła św. Mikołaja w Inowrocławiu, w którym sam otrzymał kiedyś chrzest św. Przebywał jednak w Inowrocławiu tylko niecałe dwa tygodnie i nie przeprowadził zamierzonej kuracji w tutejszym uzdrowisku, były bowiem trudności z jego zakwaterowaniem u rodziny w Szymborzu. Ostatni pobyt na Kujawach miał miejsce w 1923 roku, kiedy to społeczeństwo pragnęło uczcić zasługi wielkiego rodaka występując do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego o nadanie inowrocławskiemu gimnazjum, do którego kiedyś uczęszczał, jego imienia. Jan Kasprowicz dowie-

dział się wtedy o odmownej odpowiedzi władz. Życzenie gimnazjalistów zostało uwzględnione w październiku 1926 roku, a więc już po śmierci poety. Cztery lata później, 7 września 1930 roku, w Inowrocławiu na placu Kasprowicza odsłonięto pomnik poety, zniszczony przez hitlerowców w 1939 roku, odbudowany i usytuowany na skwerze przy ul. Solankowej w 1966 roku.

Większość utworów Kasprowicza ukazała się we Lwowie. Są to m. in.: poemat *Chrystus* (1890), skonfiskowany przez cenzurę austriacką (wyd. ocenzone - 1904, pełne - 1930 w *Dzielnach*), dramat *Świat się kończy* (1891), tomik *Anima lachrymans* (1894), *Miłość* (1895), gdzie źródłem natchnień staje się tatrzańska przyroda, *Krzyk dzikiej róży* (1898), dramat *Bunt Napierskiego* (1899), w którym motywacja społecznych losów przywódcy powstania chłopskiego powiązana



jest z metafizyczną, prolog *Baśń Nocy Świętojańskiej* (1900), tom *Ginącemu światu* (1901) zawierający hymny: *Dies Irae*, *Salome*, *Święty Boże*, *Święty Mocny Moja pieśń wieczorna*. Poezje (1902) zawierający 4 wymienione wyżej hymny oraz dramat *Na wzgórzu śmierci*. Hymny zostały entuzjastycznie przyjęte przez Stanisława Przybyszewskiego i Zenona Przesmyckiego. Z kolei ukazały się: zbiór prozy poetyckiej *O bohaterskim koniu i walącym się domu* (1906), utwór ostrzem satyry godzący w mentalność i etykę drobnomieszczańską, oraz tomiki poezji - *Ballada o słoneczniku* (1908) i *Chwile* (1911) zawierające m.in. stylizowane ballady, misterium tragicomiczne *Marchołt gruby a sprośny* (1913), uważane przez samego autora za dzieło jego życia (utwór był wielokrotnie przerabiany, powstał bardzo długo; pracę nad nim rozpoczął K. w 1913 roku, wydał w 1920 roku, a tekst zmieniony ukazał się w 1930 roku; *Księga ubogich* (1916) wyrosła ze współżycia poety z przyrodą tatrzańską; *Mój świat* (1926), który zgodnie z podtytułem *Pieśni na gęśliczkach i malowanki na szkle* zawiera przeważnie stylizacje ludowe nawiązujące do folkloru kujawskiego i góralskiego. Lata profesorskie Kasprowicza wypełnione były pracą pisarską i dydaktyczną, odznaczały się także dużym nasileniem działalności politycznej i społecznej. W 1909 roku Kasprowicz został prezesem Towarzystwa Pisarzy Polskich, w 1918 roku wybrano go prezesem Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. W maju i czerwcu 1920 roku uczestniczył wraz ze Stefanem Żeromskim w propagandowej akcji przedplebiscytowej na Warmii i Mazurach. Jan Kasprowicz był trzykrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była Teodozja Szymańska, córka Ewarysta (ogrodnika z Rogalina) i Franciszki Ksawery z Głogowskich. Zawarł z nią ślub cywilny we Wrocławiu. Małżeństwo zakończyło się rozwodem. W przynależnym do Rogalina majątku Dominowo Teodozja zmarła śmiercią samobójczą.

Drugą żonę Jadwigę z Gąsowskich, córkę austriackiego urzędnika kolejowego w Krakowie Edwarda i Joanny z Paydlych, Kasprowicz poślubił w krakowskim kościele św. Mikołaja. Z tego małżeństwa, które zakończyło się rozwodem w 1905

roku, pozostały dwie córki: Janina, po mężu Małaczynska i Anna, po mężu Jarocka. Trzecie małżeństwo zawarł we wrześniu 1911 roku w Dreźnie w kościele protestanckim z Rosjanką Marią Bunin, córką carskiego generała Wiktora i Marii Andersonów. Małżeństwo to było bezdzietne.

W 1923 roku kupił dom na Harendzie k. Zakopanego. W rok później poważnie zachorował. Zmiany miażdżycowe i nie leczona cukrzyca nadwerżyły serce, stały się przyczyną jego zgonu, który nastąpił 1 sierpnia 1926 roku w Zakopanem. Pochowano go początkowo w grobowcu Dłuskich na tamtejszym Starym Cmentarzu, a w 1933 roku

trumnę ze zwłokami przeniesiono do mauzoleum obok Harendy wybudowanego ze składek społecznych.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano:

- Wspomnienia o Janie Kasprowicz. Oprac. R. Loth, Warszawa 1967.
- S. Kołaczkowski, *Twórczość Jana Kasprowicza*, Kraków 1924.
- J. J. Lipski, *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1878-1891*, Warszawa 1967.
- J. J. Lipski, *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1891-1906*, Warszawa 1975.

Gdy przyjdzie czas

Gdy przyjdzie czas
Gdy przyjdzie czas, Gdy przyjdzie czas
Odchodzić od pól tych i łąk,
Słońcu się nisko pokłonę,
Niebu pokłonę się w krag.

O Boże mój, o Boże mój! -
Tak szepnę usty wdzięcznymi:
Daleś mi wszystko, co mogłeś:
Zapach tej drogiej ziemi.

Żal będzie iść, żal będzie iść,
Ciężar zawiśnie u stóp,
Chyba że w gór tych obliczu
Cichy sprawicie mi grób.

Tej roli piędź, tej roli piędź
Ostatnią mi będzie ostoja:
Tu się mej duszy tęsknicie
Na wieki wieków ukoja.

„Wspomnienia przy świętecznym stole” cz. V

Gabinet-pokój męski, jak go nazywaliśmy, był przez wiele lat miejscem spotkań i wielogodzinnych dyskusji przyjaciół i gości Rodziców. Okrągły stół i wygodne klubowe fotele stwarzały znakomitą atmosferę do wymiany poglądów. Bardzo często zdarzało się, że uczestnikami tych spotkań byli ludzie o skrajnych poglądach, a mimo to potrafili "dialogować". Na przykład: kapłan, wysoki urzędnik o poglądach komunistycznych, były właściciel ziemski, nasz Ojciec o skłonnościach wybuchowo-cholerycznych oraz nasza Mama nie akceptująca rzeczywistości po 1938 roku, takie grono teoretycznie powinno doprowadzić do ostrego

konfliktu towarzyskiego. Ale to byli ludzie, którzy umieli dyskutować i okazać szacunek swojemu adwersarzowi. A goście bywali bardzo interesujący. Pan Łączny radca prawny, przyjaciel niezawodny w najtrudniejszych sprawach. Poznaliśmy go z bratem, kiedy był częstym gościem w Śremie. Przez szereg lat był wpływowym szefem jednego z wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Uroczy wielkolud, na którego nikt w naszym domu, razem z Babunią (było nie było ofiarą ustroju) nie pozwoliłby powiedzieć złego słowa. Ten sam format ludzi prezentował działacz PZPR, pełniący funkcję sekretarza w Śremie i Koninie p. Lamprycht. Po latach, będąc przejazdem w Śremie, złożył wizytę Rodzicom z dwoma znanymi z TV bonzami wysokiego szczebla. Po

dłuższej rozmowie przeplatanej wspomnieniami, jeden z przybyłych powiedział do obecnego księdza Władysława: "Słucham rozmowy sekretarza z księdzem proboszczem i nie mogę wyjść z podziwu, że jest tak sympatyczna, bez rezerwy i niedomówień. Jakby was nie dzieliły istotne różnice. Dzieli wiele - wtrącił drugi gość

o bardzo znanym nazwisku - ale łączą ludzie i ich sprawy, a to przecież i Lamprycht, i ksiądz "inżynierowie ludzkich spraw". Jak zawsze małowówny ksiądz Władysław uśmiechnął się i lekko skinął głową.

Jednymi z pierwszych przyjaciół, których Rodzice poznali w Śremie, byli stomato-



log p. Zygmunt Nowakowski, późniejszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Śremu, jego żona, mecenas Bartz, którego żonę bardzo lubianą nazywaliśmy "ciocią Czesią". Do tego grona należeli także państwo Wachowia-kowie z Nochowa, sędzia Szulc, pani Pawlicka, pp. Libi-szowscy.

Mecenas Bartz był jedynym prawnikiem, u którego Rodzice zasięgali porad prawnych. Po śmierci mecena-sa, każda skomplikowana sprawa nadal załatwiana była po konsultacjach z ciocią Czesią, jako wtajemniczoną w zawilości prawne przyjaciółkę z zaufanej kancelarii.

Ojciec panicznie bał się dentystów i p. Nowakowski był jedynym, do którego odważył się chodzić, zresztą z awanturami i głośnymi skargami na brutalne traktowa-

nie pacjenta. Jedna z takich wizyt zakończyła się na środku rynku - pacjent, czyli nasz Ojciec uciekał w popłochu przed "uzbrojonym" w kleszcze dentystryczny p. Zygmuntem. Dom przy rynku, w którym mieszkali pp. Nowakowscy był bardzo obszerny, z pięknym ogrodem, i często w karnawale odbywały się u nich bale. Pamiętam jeden z takich bali ze względu na strój, jaki Mama sobie wymyśliła

- talia kart, w drugim identycznym stroju wystąpiła Dolka Pawlicka. (foto. z tego balu) Talia kart kojarzy mi się z wieczorami karcianymi w naszym domu. Rodzice bardzo lubili grę w pokera. W całym domu do pudełek od cygar (kto palił cygara nie wiem, ale pudełka były) zbieraliśmy monety jeden i dwa grosze. Każdy dostawał swoją pulę i zaczynała się gra. Grono zawsze to samo: Mama, Babunia, Ojciec i któryś z zaprzyjaźnionych księży. Wszystko było dobrze do momentu, kiedy Ojciec w jakiś dziwny sposób nie zaczynał przegrywać rozdanie po rozdaniu. Odzywał się wtenczas straszny krzyk: "Zszulerami nie gram!" i wymarsz z pokoju. Okazało się, że to nobliwe towarzystwo strasznie oszukuje przy kartach. Często do gry dopuszczane były dzieci - muszę przyznać, że jako dziesięciolatka grałam nieźle.

Pisząc kolejne odcinki "Wspomnień przy świątecznym stole" stale korzystam z notatek brata - Jerzego, który zapamiętał znacznie więcej nazwisk, sytuacji z naszego dzieciństwa i wczesnej młodości, a także co nie jest bez znaczenia, związał się ze Śremem na dłużej niż ja. Wspólnie przypominamy sobie scenki zaśpiewane lub przy których byliśmy obecni, a związane ze znajomymi i przyjaciółmi Rodziców, np. historyczny pierwszy pojedynek w PRL-u. Przyjaciół Rodziców, przedwojenny oficer i właściciel ziemski pan L. przechodził przez most w Śremie, ukłonił się idącemu z naprzeciwka działaczowi partyjnemu. Działacz odklonił się bez zdejmowania kapelusza. Pan L. z okrzykiem "Och, rzesz ty..." (reszta okrzyku podlega cenzurze) strącił kapelusz do Warty,



a właściciela kapelusza wezwał na pojedynek. Sekundantem miał zostać nasz Ojciec. Zgodnie ze wszystkimi zasadami usiłował najpierw strony pogodzić spijając przede wszystkim działacza, którego poczucie honoru ostatecznie ograniczyło się do kategorycznego żądania... odkupienia kapelusza! O tempora, o mores!

Gabinet Rodziców byłby pustawy, gdyby nie wspomnieć o dyrektorzce Liceum Ogólnokształcącego Henryku Pankowskim. Przejął szkołę po dyrektorzce Ogóńskim i kierował nią przez wiele lat (nasza edukacja odbywała się pod dyktando p. Pankowskiego). Szpakowaty, szczupły zawsze elegancki pan. Uczył nas łącznie i historii starożytnej. Ukształtował w naszej wyobraźni wzór dyrektora liceum do tego stopnia, że przy całym szacunku do nauczycieli naszych dzieci, brak porównań do "starej gwardii". Dyrektor Pankowski, oficer rezerwy, po kampanii wrześniowej więziony w oflagu przez całą okupację. Kibicowali z Ojcem tym samym drużynom piłkarskim i zawsze mieli temat do niekończących się dyskusji. Obydwaj panowie wybrali się kiedyś razem do sanatorium. Samo namówienie naszego Ojca na taki wyjazd wymagało długotrwałych zabiegów dyplomatycznych ze strony naszej Mamy. Z dużymi oporami, ale wreszcie "z Heniem" mógł jechać - wyjechali. Po czterech dniach Ojciec wrócił do Śremu. Na protesty całej rodziny, że zmarnował cały wypoczynek, z braku wymówek oświadczył: "Heniu tak głośno chrupał jabłka w nocy, że musiałem wyjechać!" Mimo tego nieszczęsnego "chrupania" lubili się serdecznie do końca życia.



przewiezienia Ojca do Śremu, do domu. Oczywiście zaraz był telefon do pani Kamińskiej, aby wsparła swoją obecnością rodzinę. Wizyta przeciągnęła się, Ojciec zapalił pierwszego od dłuższego czasu papierosa i słuchał mówiącej. A niezadowolona Reniula rozmawiała z nim cierpliwie i bardzo długo. Następnego dnia rano, Ojciec słaby jeszcze, ale z wielką ochotą do życia rozpoczął jakby nic się nie wydarzyło normalne czynności dnia. Zmarł 6 lat później. To

Pamiętam, że po ukończeniu szkoły podstawowej zostałam postawiona przed dyrektorem Pankowskim, który w obecności moich Rodziców i na pewno na ich prośbę wygłosił pod moim adresem wielce groźne ostrzeżenie: "panienka w twoim wieku przechodząc do szanowanego liceum nie może tłuc się przy każdej okazji z kolegami itp.". Zupełnie nie rozumiem dlaczego? Z mojego punktu widzenia nie było aż tak źle, tylko czasami temperament dawał znać o sobie, ale to było dziecinnie.

Kolejne miłe wspomnienie wiąże się z przyjaźnią Rodziców z przeuroczą p. dr Teresą Kamińską (Reniulą). Pierwsze nasze wspomnienia z tego okresu to organizowane przez pp. Kamińskich kuligi za ich samochodem zwanym "osiółkiem". Pan Kamiński wiązał sianie, wszystkich zaprzyjaźnionych osób z rodzinami, w długi ogon i ciągał całe towarzystwo do upadłego. Osiółek czasami odmawiał posłuszeństwa, wymagał naprawy za pomocą sznurka i młotka, i jechaliśmy dalej. Przyjaźń p. Kamińskiej przetrwała do końca życia naszych Rodziców i była to jedna z tych najprawdziwszych przyjaźni. Zostaliśmy z bratem obdarzeni tą samą serdecznością. Ojciec zawsze twierdził, że sam widok uroczej Reniuli poprawia mu humor i działa jak balsam, co potwierdziło się w późniejszych latach. Przyszedł taki czas, że w szanowanym poznańskim szpitalu lekarze orzekli, że Ojciec umiera. Stan był bardzo poważny, a nasza Matka wiedzona jakimś siódmym zmysłem zażądała

były podarowane lata.

O przyjaciółach lekarzach zapisanych we wdzięcznej pamięci rodziny i w ogóle o środowisku zawodowym Ojca można by długo opowiadać, ale to już temat na kolejny odcinek wspomnień.

Przed nami Święta Wielkanocne i spotkania w rodzinnym gronie, a więc kolejne nastrojowe dni, które przywołują wspomnienia. Zachowujemy w pamięci okres Wielkiego Postu, który dawniej dla nas dzieci był bardzo ważny przez zobowiązania, jakie podejmowaliśmy, wyrzekając się drobnych przyjemności, rozrywek; i chyba te przygotowania dawały nam tym większą radość w świętowaniu. Elementy tradycji zachowujemy w swoich domach do dnia dzisiejszego i przekazujemy je naszym dzieciom.

Anna SURZYŃSKA-BŁASZAK

Foto:

1. Od lewej panie: Bartzowa, Pawlicka, Maria Surzyńska
2. Z balu, w drugim rzędzie stoją: drugi od lewej p. Wachowiak z Nochowa, jego syn Antoni (w cylindrze), Maria Surzyńska, gospodarze balu pp. Nowakowscy.
3. Na pierwszym planie siedzą: z lewej p. Wachowiak, vis a vis p. Nowakowska, w głębi od prawej Maria Surzyńska i p. Błazewicz.

KRONIKA SEKCJI KRĘGLARSKIEJ SPISANA PRZEZ DZIECI



Niniejszym artykułem chcę państwu przedstawić, jak wspaniale są dzieci, jak potrafią być spostrzegawcze, a przede wszystkim okazać swoją szczerą radość ze zwycięstwa kolegi, koleżanki szkolnej.

Wszystko zaczęło się od prośby mojej wnuczki, która poprosiła, aby nasze Ognisko zorganizowało turniej kręglarski dla jej klasy - klasy III F Szkoły Podstawowej Nr 1.

Po uzgodnieniu z wychowawczynią Dorotą Sztompką, dzieci przysły na kręgielnę w dniu 14 lutego br., chcąc jednocześnie uczcić "dziecięce Walentynki".

Pomyślałam sobie: w roku bieżącym sekcja kręglarska obchodzi 65-lecie powstania, a nasze miasto Śrem jubileusz 750-lecia, wobec powyższego zadam dzieciom zadanie opisanie swoich wrażeń i spostrzeżeń podczas pobytu na kręgielni - będzie to "mała kronika". Nie pomyliłam się. Napisane prace są wspaniałe. Każde dziecko opisało inne spostrzeżenia, inne wrażenia. I w ten sposób powstała kronika naszej sekcji. Sądję, że jak za parę lat przyjdą na obiekt, z nostalgią przeczytają swoją pracę.

Nie mogę przedstawić wszystkich prac, a jest ich 26, ze względu na ograniczoną ilość miejsca pozwolę sobie zacytować kilka z nich:

"14 lutego z okazji Walentynek nasza klasa wybrała się do kręgielni TKKF Sokół Śrem. To jedyna kręgielnia w Polsce, gdzie rzuca się kule na parkiecie. Ta kręgielnia powstała w roku 1938. Rzucaliśmy kręgle na punkty. Wygrała nasza ulubiona koleżanka Monika Kubiak. Zdobyła aż 30 punktów. Bardzo się cieszyłam. Drugie miejsce zajęła Dominika Wośńska i Karolina Malińska, a trzecie Krzysz Piasecki. Dominika z Karoliną miały po tyle samo punktów. W nagrodę dostali reklamówkę ze znakiem sokoła." - Ania Lipińska

"14 lutego z okazji Walentynek nasza klasa poszła do kręgielni. Pani opowiadała nam, że to jedyna kręgielnia, która ma parkiet. Chłopcy poszli grać w piłkarzyki, a potem pani zorganizowała turniej kręglarski. W kręgielni jest taki fajny zwyczaj, że na pożegnanie jest okrzyk RZUT-RZUT-RZUT." - Krzysztof Piasecki

"14 lutego z okazji Walentynek nasza klasa poszła do kręgielni. Wybudowano ją w 1938 roku. Najpierw rzucali-

śmy kulami, a potem robiliśmy zawody. Wygrała Monika Kubiak, zdobyła 30 punktów. Ja miałam tylko 11. Dostaliśmy naklejki i dyplomy. Za 1, 2 i 3 miejsce dostaliśmy reklamówkę. Można chodzić w dwa dni. Za miesiąc płaci się 2 zł. Było super, chociaż zimno." - Joasia Ginteher

"14 lutego z okazji Walentynek nasza klasa grała w kręgle i inne gry. Najpierw przywitaliśmy się i od razu poznaliśmy nowe słowo "dobry rzut". Najpierw rozpoczęliśmy od treningu, a potem zaczęliśmy zawody. Walka była zacięta. Krzysiu Piasecki zdobył III miejsce i uratował honor chłopaków. Myślę, że pojedziemy z całą rodziną na eliminacje na X mistrzostwa Europy." - Łukasz Siejak.

Inne z dzieci zauważyły, pozwolę sobie zacytować fragmenty:

....kula waży 3 kg" (Justyna Kramer)

....najbardziej ciekawiło mnie, że chora osoba zrobiła sama z wełny obraz z nazwą kręgielni" (Karolina Malińska)

....powitanie nazywało się Dobry Rzut" (Joanna Lipińska)

....to jedyna parkietowa kręgielnia w Polsce (Martyna Caban)

Każde małe spostrzeżenie zapisane w innej pracy utworzyły jedną całą historię dziejów.

Spośród otrzymanych prac trudno było wybrać tę jedyną.

Przy pomocy pani wychowawczynie wybrano pracę Ani Lipińskiej, która zajęła I miejsce.

Dzieci za ww. prace otrzymały upominek ufundowany przez członków Ogniska oraz przez Urząd Miejski w Śremie. Pozostałe dzieci otrzymały również drobniejszy upominek.

Chcę tą drogą Wam wszystkie dzieciaki bardzo podziękować.

Prace wasze są oprawione i będą stanowiły wraz z posiadanymi przez nas dokumentami i prowadzoną kroniką - cenną pamiątkę tj. kronikę kręgielni opisaną po raz pierwszy przez 10-letnie dzieci w jubileusz 65-lecia sekcji kręglarskiej i 750-lecia Śremu.

Ze sportowym pozdrowieniem

"DOBRY RZUT"

Prezes Ogniska TKKF "Sokół"

Krystyna Jechura



Krakusi

Oddziały "krakusów" tworzone zwykle w majątkach ziemskich w okresie międzywojennym, które dysponowały odpowiednią ilością dobrych koni i mogły stworzyć potrzebne do celów ćwiczeń warunki. Organizacją oddziałów "krakusów", ich wyposażeniem, udostępnianiem terenów i pomieszczeń do szkolenia zajmowali się najczęściej ziemianie. Pułki kawaleryjskie przekazywały niezbędne uzbrojenie, umundurowanie a także konie. Jeden z takich oddziałów powstał w majątku Daniela Kęszyckiego w Błociszewie. "Krakusów" szkolili ziemianie, którzy mieli ukończone podchorążówki kawalerii, bądź też miejscowi podoficerowie i żołnierze po odbyciu służby wojskowej. Nadzorem szkoleń i pomocą fachową służyli oficerowie zawodowi ze stacjonującego w pobliżu pułku w Śremie. Głównym celem programów szkoleniowych

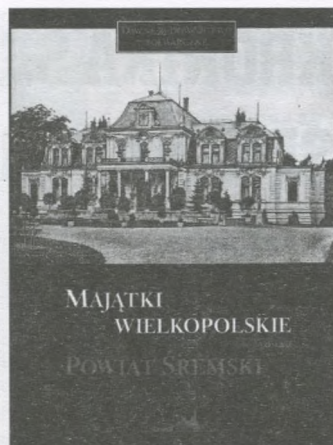
"krakusów" było wychowanie młodzieży wiejskiej w duchu patriotycznym, ćwiczenie sprawności fizycznej oraz szkolenie żołnierskie, jak: musztra, zapoznanie z bronią, władanie bronią białą i palną, celne

strzelanie, konna jazda pojedyncza i w szyku oddziału. Było to przygotowanie do przyszłej służby w kawalerii. W budującym się skrzydle błociszewskiego pałacu oddano do ich dyspozycji obszerne pomieszczenie przeznaczone na świetlicę i tzw. zbrojownię. Świetlica jak na ówczesne czasy była dobrze wyposażona. Była tam biblioteka, radio, aktualna prasa, wyświetlacz przeźroczy oraz różne gry itp. W zbrojowni składowane były: siodła, uzdy, ostrogi, lance i szable oraz karabiny typu Mauser. Każdy "krakus" posiadał wyfasowany mundur polowy, rogatywkę, buty i pas skórzany. Poza zabudowaniami gospodarczymi zbudowana została według wszelkich

obowiązujących wówczas zasad strzelnica dostosowana do ostrego strzelania. Nauka konnej jazdy odbywała się na obszernym okólniku zamienionym na dobrze urządzone hipodrom. Tu odbywały się ćwiczenia w skokach przez przeszkody, władania lancą i szablą, musztra kawaleryjska oraz wszystkie inne ćwiczenia z końmi. Na podwórzu majątku i sąsiednich drogach ćwiczone poruszanie się oddziału w zwartym szyku. Zajęcia praktyczne

odbywały się w porach dostosowanych odpowiednio do prac polowych pod kierunkiem podoficerów rezerwy zatrudnionych w majątku. Organizatorem zajęć i komendantem oddziału był inż.

Marian Laudowicz, administrator dóbr błociszewskich. On też przeprowadzał zajęcia teoretyczne i pogadanki historyczne. Ogólną pieczę nad oddziałami "krakusów" w powiecie śremskim sprawował rotmistrz 7. pułku strzelców konnych, Barcikowski z Konarskiego koło Książa. Uroczysta inauguracja działalności "krakusów" w Błociszewie i Gaju odbyła się pod koniec lata 1933 roku. Symboliczną wstęgę przed wejściem do świetlicy pełniącą rolę sali wykładowej i miejsca spotkań przejął gen. Sergiusz Zahorski - mistrz Polski w jeździectwie, w asyście dowódcy garnizonu śremskiego płk. Popelki. Poświęcenia "krakusowych" obiektów wraz ze strzelnicą i hi-

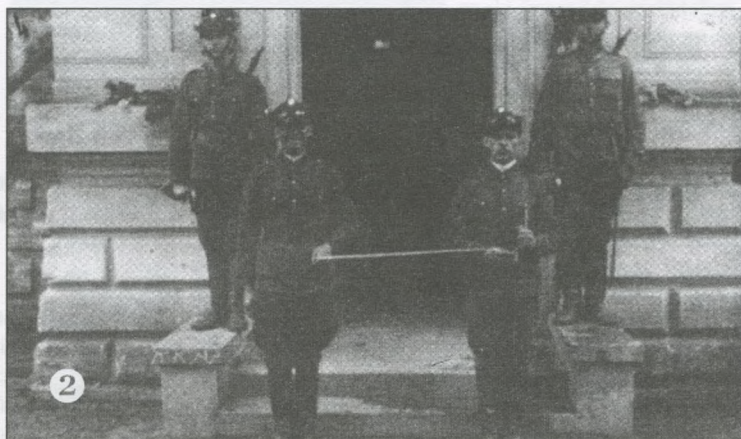


MAJĄTKI
WIELKOPOLSKIE
POWIAT ŚREMSKI



1

podrosem dokonał proboszcz parafii błociszewskiej ks. Józef Libowski. Po kilkumiesięcznym przeszkoleniu brali już udział w uroczystych defiladach na terenie Śremu lub Książa, odbywających się z okazji świąt narodowych 3 Maja lub 11 Listopada. Przemarsz "krakusowej" konnicy przez miasto witany był przez mieszkańców owacyjnie. Prezentowali się imponująco, uzbrojeni w karabiny i lance z



prawa wojskowa jaką odbyli, była im pomocna w czasie działań wojennych.

Elżbieta JANKOWSKA

Foto:

1. Ćwiczenia na podwórzu w Błociszewie
2. Otwarcie świetlicy "krakusów"
3. "Krakus" podczas dożynek w 1934 r. - przed dworem
4. 11 listopada 1934 r. w Śremie - defilada "krakusów"

proporczykami oraz szablami u boku. Na terenie lokalnym "krakusi" uświetniali swą obecnością dożynki, tworzyli honorową asystę podczas procesji Bożego Ciała. W czasie kampanii wrześniowej oddziały "krakusów" nie wystąpiły samodzielnie, ponieważ w sierpniu 1939 r. wielu młodych ludzi zmobilizowano do wojska, głównie kawalerii, a najlepsze konie z majątków oddano na potrzebę armii. Jednak za-



„NIEZAPOMINAJKI”

czyli urywki z życia wzięte cz. VII

Gdy miałam 15 lat, babcia Izia zachorowała. Miała zawal mięśnia sercowego, ale mój tato wmówił jej, że to marnowany śledzik zaszkodził i tylko "na wszelki wypadek" ma leżeć w łóżku. Były właśnie ferie zimowe i wypadło na mnie pilnowanie babci, żeby nie wstała z łóżka. Ponieważ moi rodzice oboje pracowali, toteż tradycyjnie obiady jadaliśmy w domu dziadków. Powstała zatem doskonała "okazja", abym nauczyła się gotować, bo babunia za nic nie chciała zrezygnować z tej naszej tradycji. No to pod dyktando babci uczyłam się rozbijać jajka, gotować zupki (bynajmniej nie z proszku), robić różne kluski i piec placek drożdżowy. W czasie, gdy ja gotowałam, dziadek Mitek robił zakupy. Nie miał zbyt wiele czasu, bo jeszcze wówczas pracował, dorabiając do emerytury. Nie zawsze wszystko się udawało, ale i tak babcia była dumna z tych moich wyczynów kulinarnych. Przy okazji opowiadała mi różne rodzinne historyjki. Wspólnie oglądałyśmy stare fotografie, a ja dowiedziałam się nareszcie, jakie pokrewieństwo łączy nas z tymi dotąd nieznanymi mi postaciami.

Bardzo spodobała mi się młoda kobieta z falującymi włosami związanymi z tyłu kokardą. Była to prababcia Augustyna Żywiecka - mama babci Izy. Moja starsza siostra Małgosia jest do niej trochę podobna. Odziedziczyła po prababci zielone oczy i jasne włosy oraz wysoki wzrost. Augustyna była odważną kobietą - wyszła za mąż za wdowca z dwójką dzieci. Tak więc babcia Iza miała starsze rodzeństwo - przyrodnie siostrę Władę i brata Romana. Była najmłodsza i wszyscy ją bardzo kochali.

Oglądając dalej fotografie, ze zdumieniem odkryłam, że moje zdjęcie komunijne można śmiało porównać ze zdjęciem babci Izy. Różnimy się tylko strojem. Warkoczyki i uśmiechy są te same.



Zaintrygowała mnie też jedna z męskich twarzy, przedstawiająca niemłodego już jegomościa z sumiastymi włosami. Był to lekarz - doktor Zygmunt Dukalski, którego Maria Dąbrowska opisała w "Nocach i dniach" jako doktora Antoniego Wetlera. Babcia Izia знаła go doskonale, gdyż był przy porodzie mojego taty. Miał taką manierę, że badając puls wodził oczyma po ścianie. Doktor Dukalski był częstym gościem w domu moich dziadków, gdy mieszkali w Stawiszynie koło Kalisza. Ciekawe, czy Zbiersk, gdzie się wychowywał mój ojciec był pierwowzorem

Krąpy? Kaliniec z "Nocy i dni" to był ówczesny Kalisz.

Podczas jednego ze spotkań autorskich dziadek Mitek pokazał zdjęcia doktora Marii Dąbrowskiej, która od razu go rozpoznała: "Mój kochany doktorek!" - powiedziała i ucałowała zdjęcie, a potem cicho zapytała: "Czy mogę go zatrzymać?" Dziadek z babcią się zgodzili, bo mieli zapasową fotografię, którą teraz ja przechowuję w rodzinnym albumie.



Lubię też śmieszne zdjęcie mojego taty, na którym jako mały chłopiec jest przebrany za ułana. Mój syn Przemek, gdy miał 5 lat bardzo dziadka przypominał. Aż strach pomyśleć jak mógłby rozrabiać, gdyby był zdrowy. Kiedyś babcia poprosiła małego wówczas Przemka (tj. moje-

go tatę), żeby przyniósł jagody w butelce z piwnicy. Oczywiście grzeczny chłopiec po drodze solidnie potrząsnął butelką, zanim ją oddał ojcu do otwarcia. Korek wystrzelił, a jagody znalazły się na śnieżnobiałej ścianie. Dopiero po wielu latach ojciec przyznał się do tej psoty.

Na innej fotografii moja mama siedzi w towarzystwie małej staruszki. Jest nią matka dziadka Mietka - prababcia Zofia Perlińska. Była bardzo mądra, podobnie jak jej młodsze siostry - Kazia i Ula - znała 8 języków obcych. Będąc młodą panienką została wybrana przez księżnę Radziwiłłową na guwernantkę i nauczycielkę języka polskiego dla księżąt, i wyjechała do Towian na Litwę. Niestety nie zdążyła jej poznać, bo na kilka lat przed moimi narodzinami zmarła.

Kiedy byłem mała bardzo niechętnie chodziłam do przedszkola, toteż moja mama zmuszona była niekiedy zabierać mnie ze sobą do pracy. Mając lat trzy byłem drobna i chuda. Wszystkie koleżanki mamusi zachwycaly się: "O mała Mireczka przyszła!" Gdy później nieco podrosłam, (także wszcz) te same panie mówiły: "O czysty tatuś!"

Bardzo tymi stwierdzeniami poruszona postanowiłam sama to sprawdzić i któregoś dnia stanęłam z rodzicami przed lustrem. Udało mi się ustalić, że jedno oko mam po mamie, a drugie po tacie, nieco garbaty nos też po ojcu, ciemne włosy po obojgu rodzicach. Ręce po tacie, stopy po mamie. Tak więc - jestem mieszanka ze wskazaniem na babcię Iżę - mamę taty.

Pewnego dnia będąc u mamy w biurze, trochę już dałam się we



znaki (wszędzie zaglądałam i uwielbiałam pisać na maszynie), toteż jedna z koleżanek mamy - pani Irena - zabrała mnie ze sobą po zakupy do sklepu papieżniczego. Tam był prawdziwy raj, zwany przez moją siostrę Małgosię - "Polską".

A wszystko dlatego, że ciągle zadawałyśmy pytania. Kiedyś zapytałam babcię: "Co to jest Polska?" Zaczęła nam tłumaczyć, że to kraj, w którym żyjemy, itd. I właśnie wtedy Małgosia zapytała o ten sklep: "A pani Liberska - też jest Polską?" (Było to nazwisko kobiety prowadzącej ten sklep.) Na to babka odparła: "Tak, to też jest Polska." Odtąd nie mówiłyśmy inaczej, jak tylko, że idziemy do "Polski" np. po papier kolorowy.

Otóż będąc z panią Irenką w naszej "Polsce" oprócz kredek i plasteliny bardzo mi się spodobała różowa bransoletka i małe białe słonki do przywieszenia. Koleżanka mamy szybko to zauważyła, a że mnie lubiła oprócz obowiązkowego papieru kupiła dla mnie skarby. Mam je w szkatułce do dziś. Było mi także dane, po latach odwdziżyć się pani Irce za jej dobroć. Odwiedzałam ją z lekarskimi wizytami w czasie ciężkiej choroby - u schyłku jej życia. Bardzo się wtedy cieszyła mówiąc: "Przyszła do mnie moja mała Grażynka."

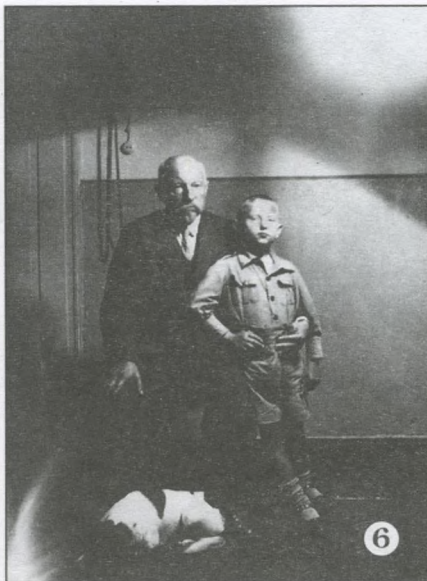
Któregoś dnia, idąc do pracy, zaczęła mnie wychodząca od strony poradni kobieta - "Niech pani tam nie idzie, lekarza dzisiaj nie ma."

Z trudem powstrzymałam się od śmiechu. Generalnie pomyśl był niezły. Trochę się jednak zmartwiłam. Ta osoba mnie nie znała, ale to znaczy, że wyglądałam na chorą.

W Spółdzielni Inwalidów "Warta: pracuję już do 12 lat i raczej wszyscy mnie tu znają. Jednak niedawno były przyjmowane do pracy nowe osoby. W związku ze zmianą przepisów, ja już się nie zajmuję badaniem wstępnym. Właśnie zdejmowałam płaszcz w poczekalni, gdy jedna z kobiet zapytała mnie: "Pani też do Neurologa?" Uśmiechnęłam się wymijająco - "Nie, tym razem do dentystry." Dużo nie brakowało, żeby nasza pielęgniarka - Pani Bożenka spadła z krzesła ze śmiechu.

Innym razem hospitalizowaliśmy w oddziale chorą z umiarkowanym upośledzeniem umysłowym. Gdy nadszedł dzień wypisu, okazało się, że nie ma kto dziewczynę odebrać ze szpitala. Chora umiała poruszać się autobusem (mieszkała poza Śremem) i na szczęście miała jeszcze ważny bilet miesięczny. Wobec tego narzuciłam płaszcz i odprowadziłam pacjentkę na najbliższy przystanek autobusowy, upewniając się, że trafi bezpiecznie do domu. Odeszłam z przystanku dopiero, gdy pojazd ruszył, a Elunia zadowolona machała mi na pożegnanie przez okno.

Z okazji "Dnia Kobiet" wzięłam udział w zebraniu naukowym, połączonym z różnymi atrakcjami - między innymi w programie był występ "Kabaretu Afera". Na miejsce - "Kino Wilda" w Poznaniu musiałam dojechać autobusem. Oczywiście stałam całą drogę, a dorodni młodzieńcy siedzieli wygodnie w fotelach, tu i ówdzie udając śpiących. Byli to studenci - przyszła elita. A kultura osobista? Brak słów... Za to na miejscu było wspaniale. Z występu śmiałam się do rozpuku. Jak zwykle zawarłam nowe znajomości. Lunch był pyszny. Przy wyjściu zaś czekał szarmancki mężczyzna ze szkarłatną różą i pięknymi życzeniami. Trochę szkoda, że faceci przypominają sobie o nas tylko z okazji.



Niedawno widziałam w telewizji program pt. "Zwierzchnia kontrolowane" z udziałem Anny Dymnej. To prawda, że ta wspaniała aktorka zmieniła przez lata swój wygląd, ale wewnątrz pozostało nienaruszone, no może tylko nieco dojrzalsze. Podało mi się, jak potrafiła żartować ze swojej tuszy i opowiadać o prawdziwych wartościach. Wcześniej już wiedziałam, że pracuje z ludźmi niepełnosprawnymi. Pięknie powiedziała o tym, co dają jej te kontakty i że wszyscy możemy się nauczyć ufności, szczerości i miłości.

Dzięki kontaktom z osobami upośledzonymi możemy się dowiedzieć, jacy naprawdę sami jesteśmy. Niektórzy ludzie boją się zbliżyć do człowieka w jakiś sposób innego, bo nie potrafią przewidzieć własnej reakcji lub po prostu nie wiedzą jak się zachować. Tak naprawdę sami są ułomni - nie zgromadzili dość uczuć, aby się nimi podzielić z drugą osobą ani też wiary we własne siły. Dlaczego zwierzętom okazuje się niekiedy więcej uczuć niż drugiemu człowiekowi?...

Jest rok 2003 i ogłoszono go ROKIEM OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH, dlatego cieszę się, że coś drgnęło. W naszym szpitalu w Śremie (oczywiście za zgodą rodziców) pojawili się wolontariusze. Mam nadzieję, że wytrwają w swym młodzieńczym zapale i wyniosą coś z tych kontaktów na przyszłość...

Grażyna PERLIŃSKA-SIUDA

Foto archiwum:

- 1) Mój ojciec - Przemek Perliński lat 4 w mundurze ułańskim - 1934 r.
- 2) Zdjęcie komunijne mojej babci - Izabeli Perlińskiej z d. Żywieckiej. Stoi pierwsza z prawej - 1914 r.
- 3) Grażynka Perlińska lat 9 - Komunia Św.
- 4) Augustyna Żywiecka - matka Izabeli Perlińskiej, prababcia autorki.
- 5) Izabela Perlińska - w czasie choroby.
- 6) Dr Zygmunt Dukalski ze swym wnukiem.
- 7) Prababcia autorki - Zofia Perlińska - 1958 r.

Czy znamy taki Śrem? cz. I

Parę lat temu, kiedy rozpoczęło się zainteresowanie "małymi ojczyznami", w województwie ogłaszano różne konkursy.

Jeden z nich - zorganizowany przez Sejmik Wojewódzki w Poznaniu - nakierował nasze działania ku rodzinnemu miastu.

Powstał spis ulic i miejsc już nie istniejących w Śremie i okolicy, ale ciągle obecny w pamięci śremian.

Zebrane materiały opracowaliśmy na podstawie naszej wiedzy i ankiet wypełnionych przez mieszkańców miasta. Przeleżały w szufladzie, co jakiś czas tylko przeglądane, uzupełniane. Obecnie, w roku 750. urodzin miasta uznaliśmy, że może warto przypomnieć i ożywić stary Śrem, pokazać jego życie pozostawione w nazewnictwie potocznym od takiej codziennej, zwyczajnej strony.

Warto odświeżyć i ocalić od zapomnienia nazwy przechowywane w pamięci ludzkiej; wraz z nimi wraca klimat dawnych dni, prawdziwy i bliski niejednemu z nas. Jeśli przy okazji tej wędrówki po mieście komuś leżka się uroni, przypomni się dzieciństwo, to będzie wspaniale - nasze wspomnienia spełnią jeszcze dodatkową rolę.

Nam i naszym rozmówcom praca nad tymi materiałami sprawiła wiele radości - odbyliśmy wycieczkę w kraj dzieciństwa i długo rozmawialiśmy o śremskich rodzinach, ciekawych postaciach i barwnych wydarzeniach z przeszłości. Przypominały się często zapomniane - zdawałoby się - fakty.

Większość z tego co wiemy, to jednak wiadomości zasłyszane od starszych członków rodziny i przyjaciół. Zdajemy sobie sprawę, że czas nieubłaganie biegnie i wiedza o naszym mieście odchodzi wraz ze "starymi śremiakami".

Chcemy więc to, co zostało, ocalić od zapomnienia.

Wielu Czytelników z pewnością wie coś więcej o opisywanych miejscach, nazwach, uliczkach.

Prosimy, uzupełniajcie drodzy śremianie nasze wiadomości, bo przecież nie wszystko znalazło się w tym opracowaniu!

Marzyłoby się nam powstanie czegoś w rodzaju przewodnika po dawnym Śremie. Mógłby mieć układ nie taki, jaki wybrałyśmy obecnie - alfabetyczny, tylko np. ulice, sklepy, kawiarnie, itp. lub wg mapki, systematycznie, ulicami i dzielnicami miasta lub jeszcze inaczej. To sprawa do przemyślenia.

Może się udać!?

Krystyna SIEBERT

Ewa WAŃSKA

Barbara ZIOŁKOWSKA

ABISYNIA (BETLEJEMKI)

Osiedle domków jednorodzinnych z ogródkami. Wybudowane w latach 1940-1942 z bardzo tanich materiałów budowlanych (głina, dachy kryte słomą) Domy te zamieszkiwały rodziny niemieckie ze zbombardowanych miast.

Osiedle to znajdowało się za Nową Strzelnicą, zostało zburzone w latach 80-tych, na ich miejscu stoją nowe bloki. O plaści dawniej nazwy świadczy nazwa kawiarni w jednym z blo-

ków przy ul. Wojska Polskiego (obok pawilonu meblowego) - "Abisynka".

BATA (kupić w Bacie, spotkać się przy Bacie)

Tak nazywano budynek przy rozwidleniu ul. Kościuszki i ul. Wyszyńskiego, gdzie na parterze znajdował się wielki sklep obuwniczy - przed wojną rzeczywiście firmy Bata, potem obuwniczy państwowy. Obok mieścił się też znany sklep i warsztat pana Jurczyńskiego, w którym również oprawiano obrazy.

BAŻANTERIA

Lasek w okolicach obecnie zajmowanych przez firmę Pekas Multi Spedytor (kiedyś TIR).

BAZAR

1) Elegancki sklep z konfekcją pana Nowickiego na rogu rynku i ul. Kościuszki; obecnie tak nazywa się istniejący tam sklep z zabawkami.

2) Dawny Hotel Bazar przy Starym Ryнку - dom zaraz obok sali gimnastycznej - też tak nazywanej do dziś.

BEKAS (za Bekasem, u Bekasa)

Dom rodzinny państwa Ratajcaków. Dawniej ostatni dom przy ul. Szkolnej w kierunku Kawcza, obecnie narożnik ul. Szkolnej i ul. Wschodniej.

BIAŁY DOMEK

Dom ten znajdował się ok. 500 m za tzw. Murzynkiem na wysokości wieży TV w Górze i ok. 100 m od brzegu Warty. Obecnie płaskie pole bez jakichkolwiek śladów po domu. W latach 60. jeszcze były widoczne ruiny. Kto mógł mieszkać na takim odludziu?

BŁONIE (zbrudzewskie)

Łąki za Parkiem Powstańców Wielkopolskich w kierunku wsi Zbrudzewo, płynie przez nie Kanał Ulgi. Popularna kiedyś, krótsza niż szosa droga mieszkańców wsi do miasta.

BOŻNICA (Bóznica)

Do II wojny światowej świątynia żydowska, po wojnie był tam salon meblowy MHD (Miejski Handel Detaliczny). Zburzona w 1969 roku w związku z budową nowego mostu i trasy (ul. Piłsudskiego) do Poznania. Dokładniejsze położenie - między ul. Matuszewskiego a ul. Szkolną (koło tzw. Gasplacu)

CEGIELNIA

Budynek i plac po nieczynnej cegielni przy ul. Wiejskiej.

CYGAŃSKI FOLWARK (jak na cygańskim folwarku)

1) Budynek narożnikowy przy ul. Tylniej przylegający jedną stroną do kuźni pana Gogolewskiego, a dużym podwórkiem do kuźni pana Malickiego. Po drugiej stronie ulicy była jeszcze

trzecia kuźnia. Nazwa pochodzi od tego, że obok tych kuźni i na podwórkach zatrzymywali się Cyganie z taborami, by podkuć konie i naprawić wozy.

2) Jedna osoba podała tę nazwę dla domów przy ul. Nadbrzeżnej (czworaki majątku Helenki) gdzie przymusowo osiedlano biednych Cyganów.

CYRANKIEWICZ (kupić u Cyrankiewicza)

Sklep z obuwiem tekstylno-domowym przy Pl. 20 Października, naprzeciwko słynnej "Zagłoby". Długoletni sprzedawca w sklepie nazwany tak z uwagi na łysinę i ogólne podobieństwo do ówczesnego premiera Cyrankiewicza.

DRUGI MOST (być na łyżwach, na rybach na Drugim Moście)

Drewniany most między Parkiem Powstańców Wielkopolskich a Żydowskimi Górami na starej odnodze Warty. Rozebrany w latach 50., usypana w tym miejscu grobla, po której biegnie szosa do Poznania.

DZIKUSKA (dojść do Dzikuski, za Dzikuską)

Pierwsze gospodarstwo po lewej stronie przy drodze na Kawcze. Mieszkała w nim przed wojną pani znana z niekonwencjonalnego jak na owe czasy stylu życia - jazda konna, uprawianie sportów, męski ubiór, a przede wszystkim szalona jazda na motocyklu.

EKA (z niem. die Ecke - róg, kąt, narożnik)

Po prostu miejsce na chodniku przy narożniku ulic; zwykle zaznaczone barierkami. Ulubione miejsce pogawędek - szczególnie mężczyzn ze spotkanymi w mieście znajomymi; stojąc "na ece" widzi się wszystko dookoła. "Eka u Amerykuna" - tak nazwano w ankietach narożnik przy księgarni na rynku.

FYRTEL (z niem. StadtVirtel - dzielnica)

Czyli okolica, dzielnica, np. ktoś pochodzi z tego fyrtału przy rynku, a ktoś nie mieszka w naszym fyrtału.

GAJEWSKA DROGA (przy Gajewskiej drodze, na Gajewskiej drodze)

Droga prowadząca ze Śremu do wsi Gaj tuż za jednostką wojskową;

Wysadzana kasztanowcami, dziś już nie istnieje - na jej miejscu wznosi się szpital.

GASKA (lub Gastka, z niem. Gasse = uliczka, zaułek)

Małe, wąskie uliczki brukowane "kocimi łbami" lub tylko utwardzone ubitą ziemią, przeważnie nieprzejezdne.

Najbardziej typowa gaska to ul. Gołębia - od Placu 20 Października do ul. Dąbrowskiego.

Inne to:

* przedłużenie ul. Podgórnej do ul. Dąbrowskiego i dalej do ul. Ogrodowej,

* początek ul. Polnej do ul. Dąbrowskiego (uliczka-schody),

* od ul. Matuszewskiego do ul. Szkolnej (za przystankiem na Jeziorany),

* "odcięty" ulicą Piłsudskiego kawałek ul. Dąbrowskiego do Starego Rynku,

* od ul. Mickiewicza do Promenady przy tzw. Klasztorku.

GASPLAC (z niem. der GasPlatz

= gazownia, plac przy gazowni)

Miejsce pierwszej gazowni z końca XIX wieku. Miejsce tak nazywane dziś już nie istnieje. Obecnie przez sam środek dawnego Gasplacu biegnie ul. Piłsudskiego; (przy Gimnazjum nr 2) w tym miejscu znajduje się kwiaciarnia "Raj" i przystanek na Jeziorany.

Prawie do końca lat 60., gdy zaczęła się budowa obecnej ul. Piłsudskiego, znajdowało się tu Targowisko Miejskie z drewnianymi ładami zamontowanymi na stałe, była tu tzw. Tania Jatka, Skup Gęsi i Jaj, a obok Lodownia (przy budynku pani Romaniak ul. Szkolna 13).

Popołudniami Gasplac służył jako wspaniałe miejsce zabaw - w helskę, w palanta, skakanki; tu odbywały się wyścigi z obręczami, pierwsze jazdy na rowerze (często mniejsze dzieci jeździły na męskim rowerze "pod rurą") czy gra w piłkę,

GAZOWNIA

Zabudowania po byłej fabryce produkującej gaz i koks z węglą kamiennego przy ul. Dutkiewiczza.

GLASPAPIER (GLANCPAPIER)

Sklep żelazny p. Sławińskiego przy ul. Matuszewskiego, w kamienicy p. dr Służewskiej; potocznie się mówiło - idź coś kup do Glaspapiera. P. Sławiński był bardzo wyczulony na poprawną polszczyznę i denerwowało go to określenie gwarowe, poprawiał klientów na właściwe: papier ścierny, więc ów "Glaspapier" przylgnął do niego szybko jako przezwisko powszechnie używane.



GLINKI

Osiedle domków jednorodzinnych wybudowane po I wojnie światowej na terenach, gdzie występowały tzw. glinianki (obok cegielni). Domy te wybudowano z tanich materiałów - glina.

Nazwa funkcjonuje do dziś.

GONDOLE (ić na gondole)

W parku miejskim pod drewnianymi mostkami na tzw. Kozłach (tylna część parku miejskiego) pływały łódki, grała orkiestra p. Borowiaka, było to atrakcyjne miejsce na spędzenie wolnego czasu.

GÓRCZYN

Osiedle domków jednorodzinnych położonych w czworoboku ulic: Sikorskiego, Marciniaka, Kręta, Fabryczna. Nazwa pochodzi od najwyższego położenia w stosunku do koryta Warty.

GREFLING (pola Greflinga)

Tereny rozciągające się za Cmentarzem Klasztorkowym (dziś tylko pozostałości na skraju Parku Odlewnika) w kierunku Jeziora Grzymisławskiego i Nochowskiej Drogi - czyli dzisiejsze tereny Jezioran.

Tereny te przed II wojną światową należały do p. Greflinga.

GRZYBEK

Popularny sklepik spożywczy, a potem piwiarnia, okragły - stąd nazwa -

na narożniku ul. Zamenhofska i ul. Modrzewskiego, dawno nie istniejący.

HAJMAT (z niem. Hajmat = kraj rodzinny)

Osiedle jednopiętrowych kamienic wybudowanych w latach 1940-1942 dla urzędników niemieckich. Domy te znajdują się przy Szkole Podstawowej nr 1 między ul. Kochanowskiego a ul. Powstańców Wielkopolskich. Nazwa do dziś często używana, np. ktoś mieszka na Hajmacie.

HERBERGA (z niem. Herberge = schronisko)

Jadłodajnia i schronisko miejskie dla bezdomnych i włośców w pobliżu nieczynnej Rzeźni Miejskiej (między ul. Popieluszki a ul. Ogrodową).

JANUSZA JEZIORO

Właściwie duży staw ok. 2-2,5 ha, dziś już nie istnieje. Znajdował się w parku miejskim za stadionem w kierunku wału prze-

ciwopowodziowego. Jezioro to zostało zasypane śmieciami miejskimi w latach 60.

Obecnie zostały z niego dwa niewielkie oczka wodne za stadionem.

JEZIÓRKO

Torfowe jezioro bez nazwy znajdujące się przy ul. Kilińskiego

(Park im. Puchalskiego) Jak głosi legenda, miał tam utopić się kościół.

Niektórzy twierdzą, że słycać tam czasem bicie dzwonów.

KASYNO

Klub oficerski z salą taneczną przy jednostce wojskowej. Budynek przy skrzyżowaniu ulic Kilińskiego i Powstańców Wielkopolskich. Nazwa używana do dziś.

KINDKI lub KINDELKI (nasze gwarowe: gindować = biegać po cienkim lodzie, który się elastycznie ugina; iść na gindę).

Nazywany tak teren rozciągał się od tzw. pierwszego mostu wzdłuż ogrodów leżących na tyłach ul. Franciszkańskiej, skrajem Parku Powstańców Wielkopolskich aż za zbiornik z gazem. Na obszarze tym znajdowało się kilka niegłębokich oczek wodnych. Nazwa być może pochodzi od tego, że zimą i wczesną wiosną dzieci biegały po lodzie, czyli kindowały lub gindowały.

KLASZTOREK

Zespół zabudowań poklasztornych (Klaryski) Obecnie znajduje się tam Sanatorium Reumatologiczne i PDPS. Nazwa używana potocznie do dziś.

KLASZTORKOWY CMENTARZ

Chowani na tym cmentarzu byli mieszkańcy wspomnianego wyżej Klasztoru.

Miejsce znajduje się w obrębie Parku Odlewnika, obok bloków jeziorańskich przy ul. 1 Maja; ledwie widoczne ślady po cmentarzu.

KONWIKT

Obiekt poklasztorny przy Kościele Franciszkańskim. Przed wojną znajdowała się tam bursa dla uczniów gimnazjum i młodych księży. Po wojnie pierwsze piętro były to mieszkania księży i kościelnego oraz salki katechetyczne.

Na parterze mieściło się Państwowe Ognisko Muzyczne i Orkiestra Dęta, którą dyrygował pan Marian Zieliński. Obecnie obiekt niszczeje.

c.d.n.



W Kole Śpiewackim „Moniuszko” 1945-1956

Okolo połowy maja 1945 r. dowiedziałem się od mieszkającego w tym samym domu co ja p. Stanisława Mikołajczaka, przedwojennego prezesa i dyrygenta Koła Śpiewackiego „Moniuszko”, że w salce Banku Ludowego odbędzie się zebranie przedwojennych śpiewaków i przyjęcie nowych kandydatów. Jeżeli mnie to interesuje, mam przyjść. Z zaproszenia skorzystałem.

Z dawnych śpiewaków przyszli m.in.: Leon May, Stanisław Chwieralski, Kazimierz Mikołajczak, Sylwester Kaczmarek, Kazimierz Kuflński, Maksymilian Tomczak, Aleksander Tomyślak, Karol Andrzejewski, Jan Górny, Marian Łączny.

Może ich było więcej, ale wymieniam tych, których pamiętam, również z nowych kandydatów: Stanisław Kozielczyk, Władysław Kozielczyk, Albin Tomczak, Edward Sikora, Bronisław Wojciechowski, Franciszek Grajewski, Józef Kaczmarek. Pań nie wymieniam, bo mam słabą pamięć do ich nazwisk.

Każdemu z kandydatów p. Mikołajczak zagrał krótką frazę na skrzypcach i kazal ją zaśpiewać. Mnie przydzielili do tenorów I.

Pierwsza lekcja odbyła się w budynku pp. Nowakowskich przy Rynku. Ćwiczyliśmy „Pieśń o orle”, a na pianinie akompaniowała moja krewna p. Halina Szubertówna, chyba „najwcześniej urodzona” z żyjących jeszcze ówczesnych członków Koła.

Następne lekcje odbywały się już w szkole przy ul. Szkolnej, przy skrzypcach p. Mikołajczaka. Dzięki udziałowi starych śpiewaków znających cały repertuar, my młodzi szybko przyswajaliśmy sobie melodie: od utworów lekkich, jak np. dumki „za późno już” Leona Śałacińskiego, poprzez trudniejsze np. „pieśń rycerska” Moniuszki, do potężnego, wielogłosowego „Do broni” Feliksa Nowowiejskiego.

W pierwszych latach powojennych, o czym też wspomina jednodniówka „80-lecie Koła Śpiewackiego „Moniuszko” w Śremie”, wydana w roku 1960, w sali pp. Śałacińskich odbywały się często akademie „na cześć” lub „ku pamięci”, na które zapraszano nasze Koło. Na jedną z akademii dyrygent przygotował nas do zaśpiewania dumki o Kozaku, który poszedł na wojnę, zdobyty sznur kora-lic chciał po powrocie ofiarować swej dziewczynie. Ta niestety już zmarła, więc kora-lic zaniósł do kościoła i zawiesił pod obrazem Matki Boskiej.

Na sali w pierwszym rządzie siedział I sekretarz PPR. W tych czasach I sekretarz PPR, od grudnia 1948 PZPR, był najważniejszą osobą w powiecie. Kiedy śpiewaliśmy dumkę, widzieliśmy (czego dyrygent nie mógł widzieć) złość na jego twarzy.

Później p. Mikołajczak miał z nim przeprowadzić o śpiewanie „pieśni religijnej” na akademii politycznej, z zagrożeniem rozwiązania Koła.

Nie chcąc do tego dopuścić dyrygent przyjął propozycję naczenia nas kilku pieśni masowych - jak to wówczas nazywano - w

tym „Pieśni o Stalinie” z pierwszymi słowami: „Wzbił się orzeł z grani wysokich”. Już po lekcji, z Edkiem Sikorą przypomnieliśmy sobie, że wojska radzieckie maszerujące na Berlin i z powrotem prawie każdą pieśń (a śpiewali naprawdę ładnie) kończyły nie spotykany u nas, dziwnym dwugłosem. Po prostu jeden lub dwóch żołnierzy śpiewało końcówkę bardzo wysokim tonem. Brzmiało to oryginalnie, ale i dobrze. Postanowiliśmy nic nie mówić dyrygentowi i przy najbliższej okazji tak zaśpiewać.

I znów sala Śałacińskich. W pierwszym rzędzie „Pierwszy”. Kiedy przy pierwszym refrenie razem z Sikorą „wydarliśmy” się, dyrygent zrobił wielkie oczy. Wyszło dobrze. Przy następnych zwrotkach już się uśmiechał. Widzieliśmy, że „Pierwszy” jest zadowolony, a po zakończeniu wstał i bił nam brawo. Jeszcze bodaj na dwóch akademiach tak śpiewaliśmy. Być może, że nasz występ uchronił p. Mikołajczaka od kłopotów, a Koło od rozwiązania. Taką niewinną „kolaboracją”.

Jedna z lekcji miała miejsce w Parku Miejskim. Tam gdzie dziś trybuna stadionu, stała mała, podwyższona trybunka. Tam nas zaprowadził dyrygent i zaczęliśmy śpiewać. Mimo zapadającego zmroku zauważyliśmy już po pierwszej pieśni podchodzące pojedyncze osoby i parki, wychodzące ze ścieżek i zakamarków. Po następnym numerze parę osób zaklaskało, a po godzinnym koncercie oklaskiwała nas spora, kilkudziesięcioosobowa grupa ludzi. Po tym występie przyszło do Koła kilku nowych amatorów śpiewu.

W pierwszych dniach kwietnia 1948 r. braliśmy udział w festiwalu w Kórniku. W sali hotelu Victoria zaśpiewaliśmy kilka pieśni, w tym minioperetkę czy też duet pt. „Skowronek”. Skowronka śpiewała sopran p. Irena Łączna, późniejsza śpiewaczka estradowa w Poznaniu, a Kamerdynera Milorda potężnym basem p. Jan Górny.

Pamiętam do dziś melodię i słowa polajanki, którą Kamerdyner gromił młodzież hałasującą w ogrodach Milorda:

„Co za wrzaski, co za krzyki? Ja wam dam, ja wam dam!
Milord każe milczeć smyki. Goddam. Goddam!”

Wyjazd do domu samochodem ciężarowym - bo tak się wówczas jeździło, opóźnił się trochę, bo zabrakło jednego kolegi. Otóż A.T. wybrał się po występie na plenerowy spacer z jedną zakochaną w śpiewie (?) kórniczanką.

I jeszcze jeden wyjazd z p. Mikołajczakiem na zjazd w Pepowie. Pepowo do końca I wojny światowej było w rękach rodziny jednego z twórców Hakaty (od nazwisk Hannemann, Kennemann i Tiedemann) osławionej polakożerczej organizacji, której zadaniem było wyrwać jak najwięcej ziemi z rąk polskich.

Po części oficjalnej zjazdu prezesi i dyrygenci zasiedli na werandzie pałacu od strony parku. My w tym czasie zwiędzaliśmy

pałac i park. Parter pałacu zajmowały sale szkolne. Cała klatka schodowa pokryta była bez reszty porożami, od małych rożków kozła sarny, poprzez poroża jeleni aż do łopat losia. Każde poroże oznaczone było inicjałami zabójcy (myśliwego) i datą. Część alejek parku stanowiły niskie, bardzo gęste żywopłoty, ze strzyżonych pod kątem prostym świerków. Ile lat trwały ich wyhodowanie?

Kiedy obrady seniorów dobiegały końca, Michał Jahns zaproponował defiladę. Z patyka wystrugał ni to batutę, ni buławę i stanął na czele. Za nim Józef Kaczmarek z akordeonem, a za nim w karnych czworokach koedukacyjnych reszta zespołu. Przy dźwiękach marsza ruszyliśmy.

Przed trybuną Michał zasalutował prezesom, jak marszałek buławą. W czasie przemarszu seniorzy wstali i zaczęli klaskać. Potem gratulowali p. Mikołajczakowi tak zgranego zespołu. Pan Mikołajczak ze wzruszenia i dumy miał oczy "w mokrym miejscu".

Wkrótce po tym wyjechał z rodziną do Kraśnika Lubelskiego. Nie wiem, czy zdecydowały o tym sprawy rodzinne, czy jeszcze pokutowała owa "dumka o Kozaku".

Nie umniejszając zasług i wysiłków następnych prezesów i dyrygentów, między sobą dzieliliśmy czas na "z" i "po" Mikołajczaku.

Wyjazd do Żerkowa już z nowymi władzami Koła skończył się małym skandalem. Utwór konkursowy był rzeczywiście nijaki i odspiewaliśmy niezbyt udanie. Dostaliśmy wyjątkowo niską ocenę. Wszyscy wraz z prezesem p. Michałem Mayem czuliśmy się dotknięci. Wyjeżdżając ze stadionu urządziliśmy efektowną, lecz z naszej strony chamską kocią muzykę. Efektem tego była bardzo surowa krytyka naszego wybryku w czasopiśmie Wlkp. Zw. Kół Śpiewaczych w Poznaniu.

[Tu anegdota: W rewolucji październikowej brał udział po stronie Lenina oddział kawalerii złożony z Polaków mieszkających w Rosji carskiej. Kiedy Lenin wizytował ten oddział, ulani schwycili za szablę, żeby polskim zwyczajem zrobić szpaler nad głową wizytującego. Ten w pierwszej chwili zbladł ze strachu, jednak gdy zauważył, że nim mu nie grozi uśmiechnął się i powiedział: "Wot Poljaki - biez efektow nikak". Gdzieś to czytałem. Chyba w Józefa Hena "Nie boję się bezsennych nocy".]

Następny wyjazd z efektem, ale nie złośliwym był do Krobii. Po zakończeniu zjazdu na sali miała się odbyć zabawa. Kilku z nas pozostało na sali. Nie podobano się to organizatorowi, młodemu człowiekowi w jasnym garniturze i czerwonym krawacie. Próbowaliśmy nas "ustawiać". Na to Michał Jahns, który kiedyś trenował boks, zawiął rękawy koszuli, stanął przed organizatorem i słodkim głosem zapytał: "koledze coś się nie podoba?". Kolega zmieszał się i z siebie wydusił: "wszystko jest w porządku". Wówczas postawiliśmy Michała na czworonożnym stoliku, skąd wygłosił krótki "speech" o

zgodzie i pokoju. Tryumfalnie wynieśliśmy Michała na stoliku przed salę. Ku zadowoleniu obydwu stron pojechaliśmy do domu.

W sierpniu 1950 roku zostałem oddelegowany do Poznania. Codzienne dojazdy o 5. rano, w ówczesnych warunkach (pociąg przeładowany, szybkie często wybite, jazda na stopniach, powrót około 22. spowodowały, że w Sylwestra znalazłem się w Klinice Laryngologicznej w Poznaniu. Po powrocie i krótkim pobycie w domu trafiłem na 99 dni do szpitala w Śremie. Po wyjściu ze szpitala byłem jeszcze bodaj 2 razy na lekcji, jednak płuca nadwężone chorobą sprawiły, że nie miałem już "zadęcia" i musiałem zrezygnować ze śpiewu, choć naprawdę z żalem.



Foto: Kwartet "MROZA" 1939

siedzą: Chojnacki Roan, Mróz Stanisław, Tomyslak Aleksander stoją: Mikołajczak Kazimierz, Górny Jan, Średzki Alfred, Kaczmarek Sylwester, Łączny Marian

Nie pamiętam, w którym roku p. Mikołajczak obchodził jakiś swój jubileusz, który chciał spędzić ze śpiewakami. Spotkaliśmy się w sali wojskowej, dziś jest to kościół parafii wojskowej. Były przemówienia, kwiaty i wiwaty. Krajowy Związek Kół Śpiewaczych dysponował wówczas trzema stopniami odznaczeń: złotą, srebrną i brązową Lirą. Szybko utworzono nowe odznaczenie w postaci Złotej Liry z Laurem. Pan Mikołajczak był pierwszym i na razie jedynym uhonorowanym tym odznaczeniem. Władze państwowe

nie przyznały żadnego wyróżnienia człowiekowi, który dla kultury zrobił w Śremie bardzo dużo, może więcej niż niejeden z odznaczonych. Przecież w latach 1945 do 1956 wielu obywateli otrzymało ordery i odznaczenia.

Tu pozwolę sobie na dygresję. W 1932 roku miały być wybory do Senatu. Ordynacja wyborcza stanowiła, że część senatorów mianuje prezydent, a część wybiera elektorat. Ażebym należał do elektoratu należało spełniać choć jeden z dwóch warunków: 1) mieć maturę lub inną równorzędną szkołę, np. seminarium nauczycielskie, czyli cenzus, 2) posiadać chociaż jedno odznaczenie państwowe. Żeby mieć pewny elektorat rozdawano hojną ręką odznaczenia zwłaszcza nauczycielom i pracownikom państwowym. Wówczas poeta i satyryk Marian Hemar (właśc. Jan Herscheles 1901-1972) napisał wiersz pt. "Napaść na porządknych". Wiersz ten wydrukowano po wojnie w nr. 40 "Szpilek" z dnia 1 października 1976 r. Wycinek "Szpilek" jest do dziś w moim posiadaniu. Podaję ostatnie dwie zwrotki:

Na nieporządknych, na Boga
Pójdźmyż po rozum do głowy,
Nie trzeba odrazu Hemara
Wystarczy posterunkowy.

Gdy tytuł, zaszczyt lub władza
Samą porządność nagradza -
Kto bez tej nagrody chodzi,
Jasne, że k... lub złodziej!

Żeby nie kończyć słowami Hemara dodam jeszcze że: 1) żałuję, że później studia zaoczne i obowiązki zawodowe uniemożliwiły mi czynny powrót do Koła; 2) nie udało mi się, już nie żyjącą żonę, która nie przeszkadzała i w braniu udziału w Kole, przekonać żeby

choć na dwa lata wstąpiła do Koła i brała udział w imprezach i wyjazdach.

Żalu tego nie umniejsza fakt, że od końca roku 1950 do lat 1955-6 Koło było w uśpieniu, a czynny był jedynie zarząd.

Franciszek GRAJEWSKI

Marian Hemar

Napaść na porządných
Siupski w rządzie? Dlaczego?
Puszczam pytanie w obieg.
"Zostaw - mówią - Siupskiego.
To bardzo porządný człowiek".

Siupek jest posłem? Ot, próbka!
Jak można dać na to placet?!
"Nie czepiaj się - mówią - Siupka
To porządný facet".

Na jakiej - pytam zasadzie
Siupowski zasiada w rządzie?
W odpowiedzi wiadomość:
To bardzo porządný jegomość.

Skąd Sipska do maszyny?
"Nie krzywdź - mówią dziewczyny.
Źle pisze, to prawda, za to
Jest z porządnej rodziny".

Kto w radiu tak syczy, sepleni,
Duka, wymawia na opak?
"To - mówią wtajemniczeni -
Siupkiewicz. Porządný chłopak".

Kto puszcza w "Dzienniku" te błędy?
Co zdanie, co wiersz - choroba!
"Sipulska - mówią w te pędy -
To bardzo porządna osoba".

Skąd Siupman ma archiwariusza?
"To taka porządna dusza" ...
Siupciakowski - szef biura?!
"Z gruntu porządna figura" ...

A Siupczyk - pytam ponury -
Minister, a bez matury?!
Zaraz mi każdy potwierdzi:
"Porządný. Porządný aż śmierdzi".

Wiem, że to bardzo ładnie
Jeżeli kto nie kradnie.
Lecz z tego nie wynika,
Że dobry na urzędnika.

Gdy panna się nie łajdaczy -
Brawo. Lecz to nie znaczy,
Że w biurze pisać potrafi
Stosownie do ortografii.

Gry ktoś miast dyplomu ma talent -
To ładnie. Lecz zły ekwiwalent,
Jeśli kto zamiast dyplomu
Jest z porządnego domu.

Porządność, jest to (niestety,
Nikt nie odmówi mi racji)
Nie: maximum zalety,
Lecz: minimum kwalifikacji.

Porządność jest to dopiero
Na skali zasług - zero.
Zasługi się liczą, niektóre
Od porządności - w górę.

Mówicie mi o ministrze,
O szefie, o dygnitarzu,
O radcy, o maszyniście
O pośle i sekretarzu -

Że zdolny, inteligentny,
Że rzutki, że umysł rozległy,
Że bystry, że kompetentny,
Że fachowiec, że biegły.

Że trzeźwy, dzielny, rozsądny,
Co wie, co zdziałał, co umie?
A to, że przytem porządný -
Na Boga, to się rozumie!

Na nieporządných, na Boga
Pójdźmyż po rozum do głowy -
Nie trzeba od razu Hemara
Wystarczy posterunkowy.

Gdy tytuł, zaszczyt lub władza
Samą porządność nagradza -
Kto bez tej nagrody chodzi,
Jasne, że k... lub złodziej.

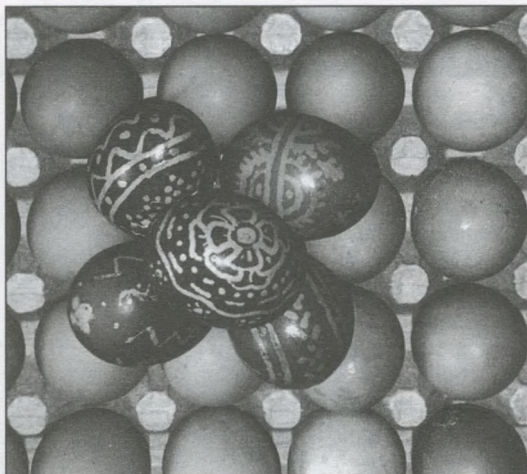
WIELKANOC W MUZEUM

WODA, OGIEŃ, JAJKO, co roku przypominają nam o świętach Wielkiej Nocy.

Muzeum Śremskie również o nich nie zapomniało i przygotowało dla dzieci "młodszych" klas szkół podstawowych wykład o tradycji związanej z tymi świętami.

Dodatkową niespodzianką dla naszej młodszej młodzieży jest nauka zdobienia jajek tradycyjną metodą woskową nazywaną również techniką batiku.

Pisanki woskowe można spotkać na całym szerokim pasie ziem wschodnich, a także w Polsce centralnej. Technika ta polega na przenoszeniu wosku w formie wzoru (za pomocą specjalnie do tego celu przygotowanego przez nas lejka), na odtłuszczonej powierzchni jajka oraz barwienie go. Kolejnym etapem jest delikatne usunięcie wosku przez co powstaje ciekawy wzór.



SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Od 7 kwietnia 2003 roku do ...
w zależności od Państwa
potrzeb edukacyjnych (nawet
po świętach).

Od godziny 8.00 do 15.00.

Prosimy o wcześniejszą
rezerwację tel. 28 35 938.



Foto: B. Jahns



Klasa IV Szkoła
Podstawowa z Nochowa

ŻYCIORYS doktora medycyny BOLESŁAWA HANASZA

Urodził się 30 lipca 1890 roku w Strzelnie koło Mogilna. Ojciec jego, mistrz szewski, miał na imię Wojciech. Matką była Franciszka ze Śmielowskich. Szkołę podstawową ukończył w Strzelnie. Do gimnazjum chodził w Poznaniu, skąd z powodu strajku szkolnego musiał przenieść się do Śremu, gdzie w roku 1910 zdał maturę. W roku 1924 ożenił się z Heleną Ławicką. Mieli sześćoro dzieci.

Studiował medycynę na uniwersytetach w Kilonii, Strasburgu w Alzacji i w Monachium, gdzie 6.11.1915 roku otrzymał dyplom lekarski. Doktoryzował się na uniwersytecie w Marburgu 21.06.1918 roku, u internisty E. Bergmanna i anatomo-patologa Herxheimera, na podstawie wydanej drukiem dysertacji o chorobie Recklinghausena.

Specjalizację w zakresie chorób wewnętrznych odbył w latach 1915-1922, pracując podczas wojny jako asystent w niemieckich szpitalach wojskowych w Monachium, Bruckseli, Beverloo, Leodium.

W latach 1919-1920 polskie Ministerstwo Zdrowia skierowało go na roczne studia specjalistyczne sanitarno-morskie i w dziedzinie chorób tropikalnych za granicę, do szpitali i instytutów naukowych w Paryżu, Londynie, Amsterdamie i Kopenhadze.

Zmobilizowany podczas wojny 1920 roku jako kapitan lekarz, odbywał służbę w jednym ze szpitali wojskowych na Nowym Mieście w Warszawie.

Następnie do 31 marca 1922 kierował Zakładem Anatomo-Patologicznym Uniwersytetu Poznańskiego jako prosektor. W latach 1921-1939 otworzył w Poznaniu przy ulicy Pocztowej 31a własny, doskonale wyposażony gabinet lekarski, gdzie przyjmował pacjentów Kasy Chorych oraz

prywatnych. Praktykował jako specjalista w chorobach wewnętrznych szczególnie serca intensywnie, naukowo i praktycznie, uprawiając elektrokardiografię, zwłaszcza analizę i rejestrację tonów serca i tętna żyły jarczowej. Jako uczeń słynnego kardiologa profesora Winckelbacha interesował się szczególnie wnikliwie związkiem przyczynowym

chorób serca i krążenia z reumatyzmem. Rewelacyjne na ówczesne czasy, a i dziś imponujące wyposażenie obejmowało m.in. aparat rentgenowski, diatermię długo- a następnie krótkofalową, różne lampy do naświetlań, kąpiele czterokomorowe, własne

laboratorium analityczne, elektrokardiograf i aparat do płukania jelit (enterocleaner). Zatrudniał przy tym stale trzy do czterech osób personelu pomocniczego.

W latach 1924 i 1933 wyjeżdżał za granicę dla przestudiowania aktualnych zagadnień kardiologii i elektrokardiografii w Londynie u profesora Lewisa, w Paryżu u profesora Lian, u profesora Lutembachera w Wersalu w Centre de Cardiologie, w Nauheimie u profesora E. Kocha w Instytucie Badań Serca W. Kerkkoffa, u profesora A. Webera w Instytucie Balneologii uniwersytetu w Giessen i u profesora Schliephake. W Berlinie, w instytucie uniwersyteckim profesora Nagelschmidta studiował fizykoterapię, a u profesora Olpa w Troppenheim w Tybindze choroby tropikalne. Przeszkolenie w rentgenologii i internistyczne odbył u profesorów Chaula i Fricka w Berlinie.

Ponadto pracował w poznańskiej Kasie Chorych, a następnie Ubezpieczalni Społecznej. Hospitował jako internista-kardiolog w Szpitalu Miejskim, Szpitalu Przemienienia Pańskiego i w Szpitalu Sióstr Elżbietanek. Jego spe-



dr med. Bolesław Hanasz z żoną Heleną z Ławickich oraz dziećmi od lewej: Marian, Jan, Jadwiga, Zofia, Teresa i malutka Aleksandra. Inowrocław 1948 r.

cializację w zakresie chorób wewnętrznych potwierdziła Izba Lekarska w Poznaniu dnia 26.04.1939 r.

Zmobilizowany przed wybuchem drugiej wojny światowej, jako kapitan-lekarz wyjechał ze szpitalem wojennym nr 703 do Kowla, gdzie pełnił służbę ordynatora oddziału wewnętrznego, a następnie kierownika szpitala zakaźnego. Po inwazji sowieckiej i wycofaniu oddziałów polskich, wraz z personelem szpitala pozostał z rannymi i chorymi, lecz po kilku dniach został internowany i wywieziony. Uciekł z transportu kolejowego pod Równem i przez Lwów i Warszawę powrócił do Poznania.

Po wybuchu wojny Niemcy zagarnęli jego gabinet lekarski i mieszkanie w Poznaniu. Jako prominentny obywatel tego miasta poszukiwany przez władze okupacyjne, udał się po kryjomu do Warszawy, gdzie spędził wojnę aż do powstania. Okresowo pracował w Szpitalu św. Łazarza i św. Józefa, u profesora Semerau-Siemianowskiego. Od wiosny 1940 roku prowadził swój gabinet lekarski, początkowo przy ul. Marszałkowskiej 72, a następnie przy ul. Marszałkowskiej 85, zatrudniając jednego asystenta. Ranny w Powstaniu Warszawskim, następnie zmuszony do porzucenia mieszkania i własnego gabinetu lekarskiego, zamieszkał w Milanówku. Pracował w szpitalu w Milanówku i w szpitalu powiatowym w Grodzisku Mazowieckim.

Po tzw. wyzwoleniu powrócił w rodzinne strony, na Kujawy, gdzie stanowisko dyrektora Publicznego Szpitala Powiatowego w Inowrocławiu obejmował od 09.04.1945 do 20.02.1948 r., będąc jednocześnie ordynatorem oddziału wewnętrznego i zakaźnego, i prowadząc pracownie:

elektrokardiografii, rentgenologii i chemiczno-bakteriologiczną. W roku 1945 opanował groźną epidemię duru brzuszego; prawdopodobnie jako pierwszy w Polsce wyleczył przypadki choroby Heinego-Medina. Zmuszony do odejścia do leczenia otwartego zakładu i prowadzi od roku 1949 zakład fizykoterapii, a laboratorium hematologiczne i analityczne przy

Wydziale Zdrowia w Inowrocławiu w okresie od 01.09.1949 do 01.02.1952 r.

Brał czynny udział w życiu naukowym swego środowiska, w Związku Lekarzy, w Towarzystwie Przyjaciół Nauk - Wydział Lekarski w Poznaniu, Poznańskim Towarzystwie Lekarskim, Towarzystwie Internistów Polskich oddział poznański. Napisał kilkanaście prac naukowych z dziedziny interny, zwłaszcza kardiologii.

Wylew krwi w roku 1950 ograniczył jego aktywność zawodową, a następny w roku 1954 całkowicie unieruchomił. Zmarł 4 lutego 1957 roku w Inowrocławiu.

APEL DO CZYTELNIKÓW

Zwracam się z prośbą do Wszystkich mogących udzielić mi informacji na temat pobytu w Śremie mojego Ojca - dra Bolesława Hanasza. Oprócz życiorysu pisane-

go własnoręcznie nie posiadamy żadnego dokumentu potwierdzającego uzyskanie świadectwa dojrzałości w gimnazjum w Śremie w 1910 roku. Z przekazów ustnych matki pamiętam, że kolegami szkolnymi ojca byli: Adam Michnik oraz ks. Kurpisz.

Pragnę nadmienić, że w spisie absolwentów brak roczników poprzedzających rok 1910 jak i kilku następnych.

Aleksandra HANASZ-PELEC
foto archiwum



z prawe Bolesław Hanasz, Beverloo 15 stycznia 1917 r.

Teatr w Śremie

Priorytetowym zadaniem Śremskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru jest zbliżenie mieszkańców Śremu i okolic do teatru.

W związku z naszymi założeniami w dniu 27 lutego br. zorganizowaliśmy "Thusty czwartek". Aktorki Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego z Kalisza wystąpiły ze sztuką pt.: "Wzmożenie" w reż. Małgorzaty Boratyńskiej na scenie Klubu Relax. Dwie różne, lecz bliskie sobie kobiety spotykają się w sztuce Macieja Wojtyski. Obie są aktorkami i kochały kiedyś tego samego mężczyznę.

Czym jest miłość? - pyta Małgorzata Boratyńska - szalonym zauroczeniem czy też platonicznym związkiem dwojga ludzi. Sztuka pełna pytań i refleksji.

Po spektaklu przy palących świecach podana została kawa z tradycyjnym chruścikiem. Nastroj był wyśmienity.

W dniu 12 marca br. w restauracji "Relax" odbył się w bardzo pogodnym nastroju koncert pt. "Piosenki na nie pogodę". Aktorzy teatru z Kalisza przypomnieli nam piosenki Kabaretu Starszych Panów oraz inne piosenki znane nam wszystkim.

Mimo niepogody, co wynikało z treści kilku piosenek - nikt się nie nudził i tak około 120 Śremian świetnie bawiło się, bo przecież piosenka dobra jest na wszystko.

Wiceprezes Stowarzyszenia
R. MILICKA



Zaśnione widzenie

Joanna Jakubik ur. 17 lutego 1975 roku w Śremie.

W przeciągu trzech ostatnich lat napisałam wiersze, które spotkały się z uznaniem redaktorów pism literackich. W październiku 2000 roku debiutowałam w "Obrzeżach" - piśmie literacko-artystycznym wierszami: Ugoda i Kobieta. W maju 2001 roku miałam publikację w Protokół Kulturowym eseju Z nieznanym.

Uczestniczę też w konkursach poetyckich, gdzie otrzymuję wyróżnienia jury i spotykam się z przychylnością publiczności. W listopadzie ubiegłego roku otrzymałam wyróżnienie za wiersz Niemowlę na Konkursie Jednego Wiersza w Kościanie. W kwietniu 2001 roku zostałam laureatką konkursu zorganizowanego w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu. Prezentowałam tam wiersz Pragnienie, który został nagrodzony płaskorzeźbą M. Kalickiej-Królczyk.



Pragnę nadmienić, że w grudniu 2001 roku ukazał się kolejny mój utwór - Posilek w miesięczniku literackim Akant.

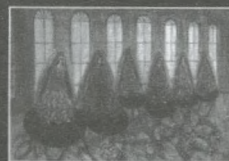
W czerwcu 2002 roku debiutowałam tomikiem poetyckim "Zaśnione widzenie". Promocja książki odbyła się w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, na którym pojawiło się liczne grono czytelników i poetów.

Z zawodu socjolog, pracuję w Policealnej Szkole Pracowników Służb Społecznych w Poznaniu oraz prowadzę grupy socjoterapeutyczne dzieci z rodzin dotkniętych problemem alkoholowym.

Adres kontaktowy:

Joanna Jakubik, 63-100 Śrem, ul. Komorowskiego 6/8, tel. 28-33-727, kom. 0502 177 071

W świecie słów
In der Welt der Worte



Męczyzna

Doskonała idea
krwisto-ciepłego ciała
rozciąga się ścięgnami
od pięty po trzecie oko.

Powity wśród listowia
ludzkiej samicy,
nazwany imieniem:
"Jestem, który jestem".

Dar Boga, prezent diabła
- czysty jak pokusa.
Przegryza skorupę rzeczy
- węższy żer idei.

Chemicznie niezrównoważony
zawył oksymoron.
Jeżący ostrosłup
rytmicznych pulsacji.

Umocowany mięśniami
w cieknącej ślinie czasu.
Prawie idealny
- ułomny o istnienie.

Płasnice

Na plantach rosną wariatki
małe filuterne żony

plotą warkocze barankom
pokłon oddają ziemi.

W krainie niezrównoważenia
poza czasem teraźniejszej obecności
oszałały bez miłosnego dotyku...
Dąb karmią żywotnością.

Beżebne Prozerpiny
W dzikim chochołowym pląsie
wstyd gorącej skóry
zaszeptują w ściegach trawy.

Bezpieczne w granicach trwania
nie przyszły za wcześniej
nie odejdą za późno...

Prośba o Modlitwę
Niech wybędę się grzechu pychy ludzkiego
rozu
przy pełnym korzystaniu z Twego daru.
Niech nie będę nadmiernie podejrzliwa
dla przeszłych i przyszłych wydarzeń.

Pozwól odróżnić ważkie Znaki
od przypadkowych zbiegów okoliczności.
Użyj ulgi rozeznania win prawdziwych
od urojonych.

Proszę o zagadki,
które przynosi świeżość poranka,
o chłonność dziecka na
drobne przyjemności i wielkie sprawy.

Daj mi huśtawkę, misia,
lusterko, słodki placek
sen stokrotki,
stosik bajek - zapominajek.

Niech tysiąckrotnie obficie przymiotami-ziarnami,
natchniona Twym palco-planem Bożym.
Niech nie będę gnuśna i nie roję,
że wszystko jest do zrozumienia.

Spraw, by działanie i refleksja, zaufanie
i ostrożność
pozostały w równowadze.
Zachowaj mnie w magii, iskanii dębów i
echu tęsknym.

Niech pozostaję w ruchu
na swoim miejscu
Zwyczajna.

Maciej Mazurek

malarstwo



Maciej Mazurek malarz, poeta, eseista, krytyk sztuki i krytyk literacki, publicysta. Ukończył Liceum Plastyczne, polonistykę i historię na UAM. Publikował między innymi w "Znaku", "Odrze", Tygodniku Powszechnym, Życiu, Polonistyce, Kurierze Czytelniczym, Arkuszu, Zeszytach Karmelitańskich. Autor dwóch tomików poezji. Członek redakcji miesięcznika poświęconego sztukom plastycznym "Arteon". Autor kilku wystaw indywidualnych.



MUZEUM ŚREMSKIE ZAPRASZA
Wernisaż 8 maja godz. 19.00
wystawa czynna do 29 maja 2003 r.



KINO SŁONKO ZAPRASZA W KWIETNIU

8 MILA

4-7.03. godz. 19:00

Film oparty na biografii kontrowersyjnego rapera - Eminema. Eminem dorastał w Detroit i w Kansas City. Jego album "The Marshall Mathers LP" sprzedał się w nakładzie ponad trzech milionów egzemplarzy i otrzymał nagrodę Grammy za najlepszy rapowy album w roku 2000. Eminem otrzymał również nagrodę MTV Music Video i dwie nagrody Billboard Music Video. Film opowiada o tygodniu z życia muzyka Jamesa Smitha Jr., który poszukuje swojej tożsamości i sensu życia. Muzyczny prod. USA, reż. Curtis Hanson, czas: 110 min. wyst. Eminem, Mekhi Phifer, Kim Basinger.

Ring 2

11-14. 04. godz. 19:00

Sequel "The Ring - Krag" tego samego reżysera. Bohaterowie pierwszej części Kregu nie rozwiązali zagadki Sadako - młodej kobiety, która zza grobu mści się za dawne krzywdy. Dziennikarka Mai Takano decyduje się kontynuować walkę z przerażającym fatum. Napięcie budowane stopniowo w kolejnych scenach filmu prowadzi do ostatecznego poznania tajemnicy. Horror prod. Japonia, reż. Hideo Nakata, czas: 95 min. wyst. Nanako Matsushima, Miki Nakatni.

Wasabi

25-28. 04. godz. 19:00

Aktor który zauroczył wszystkich oszczędną i historyczną już kreacją "Leona Zawodowca", po przygodach z "Gościńmi." z innych epok, wcieli się w rolę 'skrojoną na miarę'. Jako samotny, niespełniony w miłości gila, bez skrupułów, z wirtuozerią karzący wszelkie przejawy zła i głupoty, staje przed koniecznością powrotu do miasta, w którym jako pracownik służb wywiadowczych przeżył najniebezpieczniejsze chwile z utraconą ukochaną. Tokio w całej okazałości, niespodzianka z przeszłości, wasabi w dużej ilości, problemy z Yakuzą i perfekcyjne tempo filmu zapewnią relaks i rozrywkę na poziomie, który gwarantuje Producent - Luc Besson. Kino akcji, prod. Francja/Japonia, reż. Gerard Krawczyk, scen. Luc Besson, czas: 94 min. wyst. Jean Reno, Carole Bouquet.

Moje wielkie greckie wesele

2-5. 05. godz. 19:00

Kanada, współcześnie. Pochodząca z Grecji młoda kobieta zakochuje się w "obokrajowcu", czym bardzo się naraża swojej rodzinie. Jej rodzice życzyliby sobie, aby Toula żyła według zasad przez nich ustanowionych oraz tradycji. Komedia romantyczna, prod. USA 2002, reż. Joel Zwick, wyst. Lainie Kazan, John Corbett.

DKF KLAPY

co wtorek o godz. 19:00; kartet - 24 zł, bilet na jeden seans - 8 zł

Miś - 1. 04.

Komedia złożona z groteskowych epizodów ukazujących rozpad PRL-owskiego systemu. Liczne sceny z barów mlecznych, urzędów i skle-

pów ujawniają absurd codziennej egzystencji Polaków. Wokół historii Ochódzkiego (Stanisław Tym) narasta wiele ważnych, małych opowieści charakteryzujących rzeczywistość początku lat osiemdziesiątych. Prod. Polska 1980, reż. Stanisław Bareja, czas: 111 min. wyst. Stanisław Tym, Barbara Burska, Krzysztof Kowalewski, Bronisław Pawlik.

Wysokie obcasy - 8. 04.

Trudne spotkanie po latach, jakie staje się udziałem matki i córki wprowadza pasmo komplikacji w ich życie. Mąż córki uświadamia sobie, że nadal kocha jej matkę, a to dopiero początek zmian... Prod. Hiszpania 1991, scenariusz i reżyseria Pedro Almodovar, czas: 121 min. wyst. Marisa Paredes, Miguel Bose, Anna Lizaran.

Głośniej od bomb - 15. 04.

Marcin jest mechanikiem samochodowym w małym miasteczku w południowej Polsce. Jego matka nie żyje od kilkunastu lat. Kilka dni temu zmarł ojciec. Marcin nie ma żadnej bliskiej rodziny - sam musi zająć się sprawami związanymi z pogrzebem. Pomaga mu Kaśka, jego dziewczyna. Pod presją rodziców na dzień przed pogrzebem Kaśka mówi Marciniowi o swoim wyjeździe do szkoły w Chicago. Dla chłopaka to spory cios. Marcin rezygnował ze studiów, żeby schorowanemu ojcu pomóc w prowadzeniu warsztatu. Po jego śmierci i wyjeździe Kaśki zostanie zupełnie sam. Wie, że dziewczyna może nie wrócić. Tymczasem na pogrzeb zjeżdżają się krewni z daleka. Marcin jest gospodarzem - ma coraz mniej czasu, żeby przekonać Kaśkę do rezygnacji z wyjazdu. Prod. Polska 2000, reż. Przemysław Wojcieszek, czas: 90 min. wyst. Rafał Mackowiak, Sylwia Juszczak, Robert Gonera.

Porozmawiaj z nią - 22. 04.

Historia przyjaźni dwóch mężczyzn, którzy poznają się w niezwykłych okolicznościach. Według słów reżysera "Hable con ella" ma być filmem o radości opowiadania historii, które są najlepszą bronią w walce z samotnością, rozpaczą i szaleństwem. Prod. Hiszpania 2002, scen. i reż. Pedro Almodovar, czas: 112 min. wyst. Geraldine Chaplin, Elena Anaya.

Gra o honor - 29. 04.

Jake odsiaduje wyrok za zamordowanie żony. Jego syn Jesus samotnie wychowuje młodszą córkę, nie mogąc wybaczyć zbrodni swojemu ojcu. Jesus właśnie kończy szkołę i wybiera się na studia. Jest też obiecującym koszykarzem. Jake dostaje propozycję. Jeżeli nakłoni syna do studiowania na stanowym uniwersytecie, jego wyrok ulegnie znacznemu zmniejszeniu. Dramat prod. USA 1998, reż. Spike Lee, czas: 130 min. wyst. Denzel Washington, Milla Jovovich.



ks. Ryszard ADAMCZAK

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,
e-mail: muzeum@nx.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



Radosnych Świąt Wielkiejnocy

życzą

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy
Spółdzielczego Banku Ludowego im. Ks. Piotra Wawrzyniaka
w Śremie





„Bez tytułu” 1999, olej na płótnie, 100x81

Katarzyna Własińska

**Niech wszystkie symbole niezwykłych
zdarzeń przypominają o potędze tradycji**



Acrylmed